Nr. 72. We Lwowie Niedziela dnia 28. Marca 1880. Rok XIII.

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.

przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Od Wydawnictwa.

Prenumerata na Dziennik Polski wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

kwartalnie	4 „ 50 „
miesięcznie	1 „ 50 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

kwartalnie	6 „ — „
miesięcznie	2 „ — „

Towarzystwo „Spójnia" a towarzystwo ochrony przemysłu.

Z Rzeszowskiego. Tak ze względu na Europę jak i na Austrję, stanowimy pewną odrębną całość. Ekonomiczne środki ratunku z naszej nędzy powinny być zastosowane do tego charakteru. Zacofani pod względem przemysłu i oświaty nie możemy dorównać innym prowincjom państwa, tem mniej ratować się środkami, jakie tam uznano za dobre. Wyjątkowe położenie wymaga wyjątkowego ratunku. Zagranica nie od dziś dopiero kwestje ekonomiczne uprawia, nie od dziś skrzętnie gospodaruje; u nas klęski ustawiczne i głody dopiero zacofanie nasze przypominają. Z tego względu pojmujemy Galicję jako ekonomicznie osobny organizm, osobne gospodarstwo.

Chcąc być zwięzłym, muszę uciec się do porównania.

Uważajmy Galicję za mrowisko podległe władzy królowej, która poddanemi dowolnie rządzi. Jakkolwiek porównanie to na pozór nie odpowiednie, to skoro wszystkie objawy życia są skutkami, możemy przyczyny figurycznie pod jedną wyobrazić sobie osobą.

Jakiż będzie ideał rządów tej królowej, trzymając się zawsze naszej przewodniej myśli?

Pewną a nawet najznaczniejszą część przeznaczy jak w kraju rolniczym do roboty w polu, celem otrzymania płodów surowych zaspokajających pierwsze potrzeby życia. Część ta posłuży do obrobienia roli i do wyzyskania ziemi na tyle, aby wydobyte środki pożywne dla wszystkich poddanych wystarczyły. Okaże się nawet zbyt. Inna część zajmie się wyrobem obówia, odzienia, budową mieszkań, dróg, regulacją rzek itp., już znacznie mniejsza wymiarem sprawiedliwości, porządkiem publicznym, budową wspaniałych pałaców, któremi krolowa wybitne zasługi swoich poddanych nagrodzi, wygodnych wreszcie szkół i wyniosłych świątyń, gdzie lud czerpać będzie pociechę i siły do pracy. Niezapomni królowa o sztukach pięknych uprzyjemniających życie, o historji, z której dla niego czerpie się naukę, o umiejętnościach przyrodniczych, wskazujących jak ujarzmić siły przyrody i wciągnąć w usługę ludzi.

Naród cieszy się dobrym bytem, kwitnie oświata i moralność, a za płody, które mu zbywają, może dostać płody surowe okolic odległych, cukier trzcinowy i kawę, herbatę itp., lub wreszcie cudze wyroby. Oczywiście zboża, którego sam nie zje, nie zakopie, ani spali.

Królowa jednak ma przez handel stosunki z innemi mrowiskami (narodami) — zwolna poznaje ich urządzenia i sposób życia.

Niektóre z nich wyżej uposażone od natury pracowitsze wreszcie, bogatsze schedą wieków lepiej się noszą, wykwintniej żyją, poziom ich potrzeb przewyższa wiele średni poziom poddanych królowej. Rodzi się tam wino, chów jedwabników posunięty wysoko, wełna lepsza, delikatniejsze sukna, ładniejsze na nich desenie. Skóra więcej nadaje się do kształtu nogi, połysk ma lepszy. Poprzestajemy na tych rysach, gdyż ramy artykułu są szczupłe. Królowa sądzi poznawszy te ludy, że jej państwo na niskim bardzo stoi stopniu i pragnie, aby w jej kraju lud żył tak samo. Co się stanie?

Tych co jej dotąd robili sukno, odprawi, gdyż za to zboże, jakie im dotąd dawała, dostanie ładniejsze za granicą; odprawi z tej samej przyczyny garbarzy i białoskórników, odprawi fabrykantów płótna, papieru, zapałek, szkła etc. etc.— Królowa nie troszczy się o nich wcale. Natomiast powiększy liczbę ludzi pracujących duchowo, więcej użyje do sztuk pięknych, do budowy pałaców. Zaprowadzi zabawy na wzór zagranicznych i ztamtąd sprowadzać będzie materje i stroje według tamtejszego gustu, wina i przysmaki według tamtejszego zmysłu, smaku. Zboże, które dotąd używano u siebie pójdzie za granicę tą drogą jaką płody Afryki przechodzą z rąk Murzyna w ręce Anglika lub Francuza. Królowa cieszyć się będzie wysoką cywilizacją swego państwa... Jednem słowem, to co mogłaby zrobić swoim ludziom, czyni obcym i daje im za to swoje zboże.

Część ludności zostaje bez chleba, czyli przeznaczane dawniej zboże na wyżywienie poddanych musi teraz starczyć dla znaczniejszej liczby. Gdy ludność prawem przyrody narasta, stosunek ten coraz gorszym się staje i na jednostkę wypada coraz mniej. Wynika ztąd koniecznie (okrzyczane źródło nędzy) parcelacja gruntów ad minimum— ona tej gospodarki królowej skutkiem.

Ludność teraz nie będzie mieć tyle zajęcia, bo nietylko straciły pracę ręce, które za pierwotnych rządów były zatrudnione, ale nie znalazły jej te, które przybyły *).

Rokrocznie powtarzające się klęski, formalny głód w europejskim spichlerzu, rusza sumienie królowej i przedewszystkiem narzekać poczyna, na stagnację ogólną, na politykę, na sejm, który rozdział gminy od dworu uchwali, na próżniactwo ludu, na jego pieniactwo, na żydów i pokątnych pisarzy. Niektóre są słuszne te żale, we wielu zapomina królowa, że te błędy jej pierwszych rządów nie mogłyby podkopać, bo istnieją w innych krajach.

Zasięgnąć trzeba rady rozumnych poddanych, posłuchać myśli niższych, Lecz to trudno doprawdy wybierać. Jedni wołają oświaty, drudzy że światła za dużo, że inteligencji za dużo, chcą aby je gasić. Ci piorunują na Bank włościański za kredyt drogi, za lichwiarstwo, w Tow. gosp. usłyszeć można było wywody, że zgubił nas kredyt tani. Szkoły nasze nad potrzeby, twierdzą niektórzy, drudzy chcą nowej szkoły górniczej. Wszyscy sądzą, że utworzenie dróg wodnych, bitych, nowych kolei żelaznych, dźwignie państwo z upadku. Gdy na to nie zezwolą inne prowincje, powszechne oburzenie i złorzeczenia. Nawet sejm popadł w niełaskę i wołają o jego reorganizację— indyferentyzm religijny inteligencji także pośrednim źrodłem nędzy. Wreszcie jedno zgodne wołanie: podniesienie przemysłu, danie pracy.

Nie dziw, w takiem kole błędnem trudno coś wybrać; królowa bezradna spycha dzień za dniem składkami i zapomogami.

Niezależnie od usiłowań powszechnych kilku zacnych obywateli oddało pracę swoją, aby ludziom dać zarobek, że wspomnę tu fabrykę koronek pani Łukasiewiczowej. Lecz to kropla w morzu!

Zawrócić z tej fatalnej drogi, przywrócić zasady pierwszych rządów zdaje się być jedyną deską zbawienia. Gdyby też patrjotyzm był tak silną sprężyną jak próżność, nie byłoby to sztuką. Lecz królowa we wszystkiem złe widzi, nie w sobie, a wołania o podniesienie przemysłu, mogłyby śmiech wywołać, gdyby to wszystko nie było bolesne. Jakto! chcecie przemysł podnosić, ale aby dać biednym ½ korca zboża, wysełacie w świat za suknię balową 20. Ależ nie tylko za suknię balową, za każdy guzik, każdą szpilkę, każdy kołek do butów.

Hasło ratunku samo się sądzę nasuwa: o ile możności nic nie brać z zagranicy a wyrabiać u siebie.

Teraz kilka słów odnośnie do tytułu.

Towarzystwo „Spójnia" ma na celu podniesienie handlu, względnie wydarcie go żydom; członkowie tego stowarzyszenia obowiązują się zaspokajać swoje potrzeby u kupców krajowców i katolików. Lecz potem co poprzedziło, każdy zrozumie, iż źródło nędzy leży w braku pracy, w wysełaniu płodów surowych w zamian za wyroby. Jest przeto obojętną rzeczą, czy ssawki tego głowonoga, który się Europą nazywa, będą katolickie czy żydowskie. Sać nas będą tak samo. Nie można zaprzeczyć, że przez to może się ten lub ów kupiec katolicki wzbogacić, ale przy opisanem gospodarstwie jest owszem gorzej.

Natomiast Towarzystwo ochrony przemysłu dźwignie nas z nędzy a równocześnie może i musi osiągnąć cel Towarzystwa „Spójni". Przykład pierwszego mamy na Węgrzech, jak podał to objektywnie *Dziennik Polski*. Członkowie tegoż zobowiązywali się kupować tylko wyroby krajowe, a na ogólną administrację towarzystwa składali rocznie 20 ct. Czyż to się u nas zrobićby nie dało? czyż nie poparłaby tej myśli arystokracja, zaprowadzając modę wyrobów krajowych, i czy społeczność bezsilną jest, aby napiętnować zbytek pogardą? czy wreszcie autor nie jest tylko ideologiem?

Węgrzy w ten sposób tylko wyzwolili się z pod zagranicznego przemysłu.

*) Licząc stratę czasu wieśniaka na 4 miesiące w roku, mamy 120 dni = 1200 godzin, po 4 centy daje 48 złr, a przyjmując liczbę tylko 400.000, mamy roczną stratę 19,200.000.

Korespondencje.

Warszawa 21. marca.

Przy ulicy Nowogrodzkiej aresztowano w zeszłym tygodniu 14 stolarzy (pomiędzy nimi jeden Polak: Sikorski), a przy Białej 6, nie wiem jakiej narodowości. Nastąpiły zaraz wieczorem rewizje w warsztatach, przy których miano znaleźć odezwy w języku moskiewskim. Jednocześnie o godzinie 2ej w nocy odbyto rewizję w drukarniach, ale nic, zgoła nic nie znaleziono i nikogo nie aresztowano z tej okazji. Jeżeli się w ogóle drukują jakie odezwy rewolucyjne w Królestwie, to najniezawodniej na prasach rządów gubernialnych. Jeden rewirowy z pragskiego cyrkułu nazwiskiem Szalow, podał tę myśl komisarzowi, lecz ten go nazwał warjatem. Z aresztowanych nie wypuszczono nikogo do dnia dzisiejszego.

Warszawa zresztą po dawnemu nie traci fantazji a kpi z łatwo wierzących w jakieś łaski carskie. Prasa w kagańcu nie może przemówić, albo pod groźbą musi mówić jak cenzura nakazuje, ale ludność wypowiada swoje poglądy w śpiewkach, które krążą z ust do ust i brzmią po wszystkich ulicach. Adresowa jazda do Petersburga doczekała się także chłosty w nucie krakowiaka, którego śpiewają po Warszawie:

Pojechała z torbą — trąba i fujara
I nic nie wskórała ta szanowna para.

Może to trochę niegrzecznie, a może i nieco niesprawiedliwie, ale służyć może za wyraz usposobienia ludności warszawskiej i za przestrogę dla rozmachających się zbyt do skoku przez .... opinję publiczną.

Matka Neufelda mieszka dotąd w Warszawie i wytoczyła proces moralnemu mordercy swego syna, bo ma i listy od niego, w których żąda pieniędzy na wyjazd za granicę. Kurator jednak zaopiekował się oskarżonym i wysłał go do Rosji pod jakimś pozorem. Sąd więc nie może doręczyć pozwu i sprawa zostaje w zawieszeniu aż do powrotu winnego.

Wyroki kijowskie.

Szóstego bm. stawał przed sądem wojennym w Kijowie Meteliusz Łoziński, podoficer zapasowego bataljonu 46 pułku piechoty, za rozdawanie odezwy do chłopów, aby wyrznąwszy w pień szlachtę i czynowników, stali się właścicielami całej w s p ó l n e j ziemi, bo ten niby tylko jest panem, który w pocie czoła pracuje.

Łoziński, lat 25, syn popa, były uczeń prawosławnego seminarjum w Kamieńcu Podolskim. Ukończywszy czwartą klasę, wyszedł z onego, chcąc poświęcić się naukom „ścisłym a wyższym." Tak przynajmniej opiewa akt oskarżenia. Wyszedłszy atoli z seminarjum, wstąpił do wojska Czerniajewa, który gorącą miał chęć zwycięzenia Turków pod Dziunisem. Nie udało się. Czerniajew wpadł w niełaskę, a Łoziński o kiju, jak wielu innych, wrócił do kraju i zapytał: jeżeli każą bić się nam za wolność Serbów, dlaczegoż nam samym wolności nie dają?

Dla rozwiązania tej zagadki, wstąpił jako woluntarjusz do 46-go bataljonu, stojącego w Hajsynie, w gubernji podolskiej. Nauczył się musztry, doskonale prezentował broń, a gdy spotkał „naczalstwo" na ulicy, z uszanowaniem dłoń prawą podnosił do skroni, i nareszcie wyszedł za miasto. Było to 16. czerwca roku przeszłego. Z Hajsyna jechał do domu chłop Filon Dracz z Gródka; jechał pomału, bo wołami wracając. „Stój! rzecze Łoziński, oto papier ważny; oddaj go komukolwiekbądź; jeśli oddasz niepiśmiennemu, piśmienny przeczyta, bo to rzecz bardzo ciekawa" — i za pazuchę Filona wsunął proklamację. Jechał Filon dalej do domu, a czem więcej jechał, tem większy czuł strach od papieru. Przyjechał tedy do chaty i nie wyprzęgłszy wołów, czemprędzej uciekł do wójta. Wójt czytać nie umie, ale ma za to „pisarza." Pisarz tedy przeczytał, denuncjować kazał i niebawem Łoziński był już za kratami. Skonstatowano że proklamacja jego pismem była, i jenerał Stucki skazał go na śmierć. Przy odczytaniu wyroku Łoziński, który nawiasem mówiąc, nikogo nie wydał — protestował przeciw śmierci, twierdząc, że przekonania, aczkolwiek błędne, lecz w czyn nie zamienione, karać szubienicą nie można. Wszystko jedno — odpowiedziano — i powieszono we środę 17. b. m.

Epizod drugi:

Dnia 30. grudnia roku zeszłego, niejaki Bielajew pomocnik naczelnika stacji kolei żelaznej Olszanka (Kijow-Brześć i Radziwiłów), zobaczył po odejściu pociągu rozwieszoną na ścianie pokoju pasażerskiego proklamację jakąś. Po zawezwaniu dyżurnego podoficera żandarmerji okazało się, że była to proklamacja rewolucyjna wydana przez „komitet wykonawczy" z powodu zamachu 1. grudnia (wysadzenie w powietrze pociągu carskiego w Moskwie). Komitet w odezwie swej wzywał kraj cały do pomocy w walce z caratem.

Podoficer żandarmski wnet wysłał telegramy w kierunku Brześcia i Brodów z zaleceniem, ażeby żandarmerja wszystkich innych stacji miała się na baczności, skutkiem czego gdy tenże pociąg przybył do Sławuty, podoficer Diukow, śledząc za pasażerami ujrzał jak pewien młody chłopiec, zaczekawszy aż podróżni powychodzili na głos dzwonka siadać do wagonów, prędko pobiegł z sali klasy II. do I., przelepił tam coś na ścianie, a potem przeleciał przez peron i wskoczył do odchodzącego pociągu. Diaków zerwawszy papier ze ściany, poleciał także na peron, dał znak, pociąg wstrzymano i chłopiec został aresztowany. Przy rewizji znaleziono w kieszeniach kilka egzemplarzy odezwy wspomnianej, a [illegible] numera dziennika *Narodnaja Wola*.

Aresztowany okazał się 18-letnim synem podoficera od piechoty, Iwanem Radionowym. Niegdyś chodził do gimnazjum żytomierskiego, następnie przeniósł się do kijowskiego, i został wydalony ze szkół „jako podejrzany polityczne." Odszukano ojca, przyprowadzono do więzienia, i młody Iwan pod wpływem rozmowy z ojcem, odrazu wszystko wyznał, a mianowicie, że odezwy do rozlepiania dał mu Józef Rozowski, lat 20, student pierwszego kursu medycyny na uniwersytecie kijowskim, rodem żyd. Po aresztowaniu Rozowskiego, w mieszkaniu którego znaleziono sporo rzeczy zakazanych, sprowadzono także i do niego rodziców, ażeby rozczulić. Lecz nie dał się rozczulić i nic nie wyznał.

Stawiony przed kratkę Rodionow cofnął swe zeznania. Twierdził, że nie Rozowski lecz jakiś „twardy radykalista" Sergiej, dał mu proklamacje, dziennik *Narodnaja Wola* dostał od jakiegoś podróżnego, a nareszcie, że dla tego tylko powiedział na Rozowskiego, że właśnie znał go tylko ze słyszenia i nigdy się nie spodziewał, ażeby on, Rozowski, należał do rewolucji — dość, że tylko nieszczęście chciało, że żandarmerja znalazła u Rozowskiego jakieś podejrzane papiery. Zapóźne cofnięcie. Sąd wojenny nie chciał wierzyć odwołaniu chłopca, i obu skazał na szubienice.

Rozowski do ostatka się nie przyznawał i nikogo nie wydał. Proces powyższy odbył się 10go bm.

Z wczorajszego numeru pisma naszego wiadomo, że Rodionow został ułaskawiony do kajdan w katordze na lat 6, a Łozowskiego i Rozowskiego stracono. Szczególnie co do pierwszego zastępca prokuratora p. Burdin nastawał, ażeby koniecznie powieszono, bo rewolucjoniści ciągle nurtują pomiędzy szeregami wojska; trzeba więc dać przykład, trzeba przerazić okropnością kary. „Od łagodnych wyroków (zapewne: od rodzaju wyroków) za podobne przestępstwa zależy istnienie armji, a od istnienia armji zależy istnienie państwa" — taki był koniec mowy prokuratorskiej, który dosłownie podajemy.

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 24. marca. Generał-gubernatorowi wschodniej Syberji posłano rozkaz wyprawienia 5000 wojska do Kuldży, dla nowego zajęcia tej prowincji chińskiej. — Dyktator wydał rozkaz dzienny, mocą którego żołnierze i policjanci przy odbywaniu służby politycznej nie będą już salutować i w ogóle oddawać honorów panom oficerom, bo nieraz się zdarzało, że zamiast łapać podejrzanego o krwawe zamiary, policjanci stawali we front wyciągnięci jak struna, a podejrzany tymczasem uciekał. — Pan Katkow w *Moskowskich* swych *Wiedomostiach* dotychczas nie może się zdecydować, czy w tem co się dzieje w Rosji obwiniać żydów czy też Polaków? W jednym z ostatnich artykułów, w którym się skłania bardziej do podejrzywania Polaków, tak kończy: rewolucja nie jest rzeczą „russkawo" narodu, zawsze wiernego i dobrze znanego z przywiązania dla cara. Rewolucjonistami naszymi kierują obcokrajowcy. Niechże wywieszą sztandar dotąd ukryty. Jeśli się okaże „polskim" — potrafimy dać rady!" Nie można wytrwalej, ale też i nainiej insynuować, jak to czyni p. Katkow, dawny przyjaciel Polski i Polaków. — Prasa nadnewska dotąd nie może uspokoić rozdrażnienia swojego przeciw Francji z powodu niewydania Hartmana, przyczem składając główną winę na podmowy Anglji, gotowa wierzyć, że Europa zachodnia zawiązała formalny spisek na Rosję. — Obecnie odbywa się żywsza niż kiedy wymiana depesz pomiędzy Lon-

Kronika lwowska.

(Święto mężów. Boże groby. Rzeźba we Lwowie i jej nielojalność. Proces księgarski. Czas i Djabeł. Słowacki zrehabilitowany. Morszyn i teatr lwowski)

Nie ma większej perfidji nad owe narzekania większej części panów mężów na przygotowania domowe do świąt Wielkanocnych. Na wsi w istocie trudno człeku żyć w tym czasie, ależ w mieście! Gdyby panie wiedziały, jak dosknoale panowie bawią się sami z sobą w Wielki Czwartek i Wielki Piątek, jak ich pełno po sklepach korzennych, po cukierniach, restauracjach, kawiarniach i może jeszcze gdzie indziej, jakiemi strugami płynie wino, porter i piwo, jaka odbywa się konsumcja ryb, kawioru, serów, ciast, a czasem nawet — o zgrozo — antycypowanych kiełbas i innych heretyckich wędlin różnego rodzaju, jakie wśród tego wszystkiego widać wesołe miny, zawadjackie wąsy, i starannie rozczesane faworyty, i jakie, ach, jakie okropne słychać rozmowy — gdyby, powiadam, panie wiedziały o tem wszystkiem, każdy cukiernik postawiłby za rok trzy kamienice, bo zapał do fabrykacji *zakalców* w drodze przemysłu domowego ostygłby odrazu i wszystkie ciasta branoby z cukierni. Tak dalece atoli zdradzieckim i chytrym jest rodzaj męzki, że wróciwszy do domu po wszystkich tych wybrykach, krzywi się jeszcze i narzeka, ażeby tem pewniej na przyszły rok używać mógł przymusowych feryj w Wielkim Tygodniu, który jest właściwą jego epoką świąteczną. Onegdaj przyznał mi się pewien jegomość, że pominąwszy tych parę tygodni, które jego jejmość przepędza u wód, tylko przez dwa wyżwymienione dnie w roku jada to, co lubi, i o takiej porze, o której ma apetyt, że t y l k o w te dnie nabywa przekonania, iż rasa pięknych kobiet w naszem mieście jeszcze nie wygasła (a bezbożnik ma przecież żonę, którą widuje codzień!) i że, nakoniec, jest konserwatystą z tego jedynie powodu, iż obawia się, że liberalizm obalając religję, obali także obyczaj pieczenia bab i mazurków, i eliminowania płci męzkiej z domu na czas tych misterjów, poświęconych czci Cerery. Jednem słowem, ci mężczyzni zepsuci są do tego stopnia, że gdyby tylko łaskawe panie chciały przyjąć mię do tego grona, wdzięczność moja dla nich nie znałaby granic, i brałbym je zawsze w obronę przeciw wycieczkom kronikarzów codziennych i recenzentów.

Muszę wszakże przyznać, że i dla męża kroczącego zawsze drogami cnoty i obowiązku, Wielki Tydzień ma swój urok szczególny. Przypomina on najmilsze chwile młodości — te, w których nie było szkoły. A „Boże groby!" Tylko, że to, mimo wszelkich upiększeń, we Lwowie nigdy nie są tak piękne, jak były np. trzydzieście parę lat temu w Narolu. Brak im głównej ozdoby: sześciu panów mieszczan w granatowych bekieszach, w wysokich czapkach z siwego baranka, w pasach pamiętających czasy Sobieskiego, i z szablami pożyczonemi od c. k. straży skarbowej, stojących na warcie koło ukrzyżowanego Chrystusa, złożonego w ciemnicy. Przedstawiali oni żołnierzy rzymskich, pilnujących grobowca Józefa z Arymatei, i patrzyło się na nich z uwielbieniem, z zazdrością, i ukrytą nadzieją, że kiedyś dorośnie się do tego splendoru. Nurtowało jakieś mniemanie między dziatwą, że o północy z soboty na niedzielę, tym pseudo-Rzymianom ukazuje się Anioł w dziwnym, nadsłonecznym blasku, zwiastujący światu zbawienie, piekłu zawarcie jego bram, a zgłodniałym żołądkom wolność posilenia się Święconem. Tutaj we Lwowie rezurrekcja odbywa się w sobotę popołudniu, w dzień biały, Rzymian nie ma na straży przy bożem grobie, a co się tyczy Anioła, to po trzydziestu latach nie ma się już tych oczu, któreby go widzieć mogły....

Jeżeli nie w świat zjawisk nadprzyrodzonych, to można we Lwowie w czasie „Bożych grobów" zanurzyć wzrok w świat, którego u nas zresztą także prawie nie widać. Jest to jedyna sposobność, przy której t. z. Kaplica Ogrojcowa obok katedry bywa otwartą, a wszedłszy tam, jest się naraz w pierwszej połowie XVII wieku. Władysław Waza panuje i gromi Moskwę — ani słychu o stałym katastrze i o dymisji ministra-rodaka — mieszczanie lwowscy stawiają, nie budy szkaradne jak np. bazar na Krakowskiem, ale gmachy pomnikowe, z misternemi rzeźbami — pielęgnują sztuki i nauki *) — słowem, o krok od c. k. głównej trafiki tytoniu, przenieść się można żywcem w czasy bardzo niedzisiejsze. Ale wracajmy szybko do teraźniejszości, i nie zawadzajmy o rzeźbę, która równie jak przeszłość wydaje mi się we Lwowie ze wszech miar *confiscirbar*. Proszę uważać, że na Wałach hetman Jabłonowski obrócony jest plecami do Apelacji, do Policji, do Narodnego Domu, a teraz znowu na placu Halickim Switezianka p. Błotnickiego prezentuje się c. k. sądowi krajowemu w sposób równie, a może i jeszcze więcej lekceważący, bo gdyby z niej spadło prześcieradło, którem jest okrytą, musiałaby c. k. prokuratorja rozmówić się z nią na serjo. My atoli, którzy ją oglądamy od frontu, z przyjemnością patrzymy na dzieło młodziutkiego rzeźbiarza, który się pośród nas urodził.

Wiele bardzo zawisło nietylko od sposobu zapatrywania się na rzeczy, ale i od stanowiska, z jakiego się patrzy. C. k. prokuratorja, ilekroć widzi jaką rzecz a posteriori, bywa bardzo surową— i tak np. skonfiskowała książkę p. Merunowicza p. t. „Żydzi" w rok niemal po jej wydaniu. Księgarze mają także swoje punkta widzenia, czasem zbyt „prawne." P. Bartoszewicz wydał „Śpiewnik polski" w 5 tomikach, dziełko bardzo a bardzo pożądane i tanie. Każdy przyzna, że śpiewnik, w którymby nie było „Dumki Mazepy," „Dumki Wychowskiego," „U nas inaczej" i kilku innych pieśni Bohdana Zaleskiego, nie byłby śpiewnikiem polskim. Każdy prawie umie na pamięć bodaj kilka zwrotek tych utworów, i przestały one de *facto* oddawna być własnością samego nawet autora, który się z pewnością o to nie gniewa, i radby zapewne tylko, ażeby powtarzając z niedokładnych odpisów jego piosnki, nie kaleczono ich przecudnego tekstu. Temu właśnie, zapobiega „Śpiewnik." Tymczasem nabył p. Gubrynowicz od Bohdana Zaleskiego prawo wydania wszystkich jego utworów, i na tej zasadzie wytoczył p. Bartoszewiczowi proces o nieprawny „przedruk," jakkolwiek podług ustawy jest to rzeczą co najmniej wątpliwą, czyli powtórzenie kilku krótkich piosnek, rozrzuconych w trzech tomikach, jest naruszeniem własności literackiej, chociaż powtórzenie to zbiorowemu wydaniu wszystkich dzieł poety szkody nie przynosi. Jest to pierwszy tego rodzaju proces w Galicji, i pierwsza instancja skazała pana Bartoszewicza na zapłacenie 10 złr. panu Gubrynowiczowi. Dla wydawnictw ludowych byłoby to klęską, gdyby i wyższe instancje w ten sam sposób interpretowały ustawę, dozwalającą przedruków w pewnych warunkach i do pewnej granicy. Cóż będzie np. z Wypisami polskiemi dla szkół, w takim razie? Znam niektóre z nich, zawierające przeszło arkuszowe ustępy z „Pana Tadeusza," co do którego prawo własności literackiej także jeszcze nie zgasło.

Szanowny czytelnik wie już i bez „Kroniki lwowskiej", że we Lwowie obecnie nic się nie dzieje. Inaczej ma się rzecz w Krakowie, gdzie jak zwykle, cicha woda brzegi rwie. Nie mówię tu o socjalistach, których proces jest niepomiernie hałaśliwym, ale o tej wielkiej ciszy, jaka panuje w kolumnach *Czasu* co do wyboru ks. Gołdy. Poddać się wyrokom boskim, jest rzeczą chrześciańską, ale poddać się w milczeniu wyrokom *Djabła*, to bodaj czy nie grzech śmiertelny. Faktem zaś jest, że *Djabeł* swoimi obrazkami zbuntował wyborców włościan przeciw prawowitej władzy, i że trudno dojrzeć, dokąd zajdziemy, jeżeli jeszcze i księża działać będą w duchu tego bezbożnego organu. Ja przynajmniej widzę w tem zawiązek komuny, i kiedy już szczep armeński w osobie Loris-Melikowa tak dzielnie przywraca porządek w Petersburgu, radziłbym oddać dyktaturę w Krakowie któremu z tutejszych jego reprezentantów. Możeby p. Kocubejowiczowi? Ale, à propos, p. Kocubejowicz jest na myinej drodze. Niedawno dał się słyszeć w pewnem [illegible]owarzystwie:

— Niech [illegible] sobie co chcą mówią o tym Słowackim, ja [illegible]że go lubię za to, że tak szanował naszą [illegible]

— Gdzie? [illegible]dy? zapytał ktoś obecny.

— A prze[illegible]ż w „Królu Duchu" powiada: J., Herr Armeniczyk, leżałem na stosie." Bardzo [illegible] pięknie z jego strony, że wiedział, jaki się kościół należy. Nieboszczyk starosta Mühlbacher, [illegible] wsze mówił do mnie „Herr Kocubejowicz," a był to zacny człowiek, P[illegible] świeć nad jego duszą!

Zresztą nie zost[illegible] nic więcej, jak tylko życzyć wszystkim ł[illegible]ym czy[illegible]kom wesołych świąt, i ażeby p[illegible]tach zobaczyli Ładnowskiego w „Antoniu[illegible] i Kleopatrze," jakoteż, ażeby słyszeli „Mindowego". Jedno i drugie z tych przedstawień odraczane dotychczas było z powodu ciągłych chorób w teatrze. Podobnoś p. Dobrzański będzie musiał na lato cały swój personal dramatyczny i muzyczny wysłać do Morszyna, gdzie według analizy dokonanej przez profesora Radziszewskiego jest źródło silniejsze i obfitsze w składniki lecznicze, niż w Friedrichshall i Kissingen, i gdzie — teraz już za zezwoleniem krajowej Rady zdrowia i pod opieką stale tam przebywającego lekarza — można oprócz tego wszelkie zbolałe miejsca okładać borowiną, i rozmaitemi innemi preparatami, w których mrówki cioci Telimeny odgrywają nie [illegible] ostatnią rolę. Nasza sztuka dramatyczna po[illegible]uje widocznie takiego nasolenia, namrówczenia, [illegible] nażelazowania, ażeby nie popadła stanowczo w to, co lekarze nazywają „charłactwem." Przy tej sposobności radziłbym urządzić w Morszynie teatr letni, w którym niechby przecież raz coś zagrała p. Zimajerowa, we Lwowie zaś zostawić rezerwę z p. Wisnowską, a będzie i wilk syty i koza cała. Żałuję, że drażliwa forma tego przysłowia zamyka mi usta i nie pozwala wytłumaczyć się jaśniej, bez wszelkich więc bliższych komentarzy przekładam mój projekt szanownej dyrekcji, która w mądrości swojej ze wskazówki tej korzystać nie omieszka.

Jan Lam.

*) Rodzina Boymа, fundatora kaplicy Ogrojcowej, wydała sama w owym czasie kilku znakomitych ludzi. Syn jego Michał, urodzony we Lwowie, był misjonarzem do Chin, badał tamtejszą florę i medycynę i napisał wiele dzieł wielkiej wartości naukowej, między innemi Słownik chiński. Umarł w Chinach, dokąd wrócił r. 1659. P. Kr.

łynem a gabinetem rosyjskim. Zwracając na to uwagę, *Nowoje Wremia* donosi: „Przed kilku dniami przybył kurjer gabinetowy jej królewskiej mości królowej angielskiej, z bardzo ważnemi, jak słychać, depeszami do lorda Dufferin, posła przy naszym dworze.“

Biuletyny o stanie zdrowia cesarzowej donoszą o znacznem osłabieniu; miała jednakże tyle sił, że jak zwykle co roku, wraz z mężem i dziećmi przystępowała publicznie do komunji w kaplicy pałacowej. — Nie ma dnia, ażeby gazety rosyjskie nie doniosły o jakiej znacznej kradzieży; lecz nie powtarzamy tego, jako rzeczy zwyczajne, wszystkim dobrze znane. Wyjątek tym razem czynimy z powodu p. Szejnsa, który w roku przeszłym ukradł krocie z odesskiego banku handlowego, a dziś został skazany tylko na mieszkanie w gubernji tobolskiej; wyrozumiali bowiem na podobne czyny panowie sędziowie przysięgli zawyrokowali: „tak, winny — ale zasługuje na pobłażliwość.“ — W wojennym sądzie odesskim toczyć się będą wkrótce dwa nowe polityczne procesy: o bunt i przeszłoroczne rozruchy w Rostowie nad Donem (32 obwinionych) i o propagandę rewolucyjną w Kiszyniewie i innych miastach (19 obwinionych). O ostatniej tej sprawie pierwszy raz słyszemy. — W Petersburgu na porządku dziennym podrzucanie listów z wymaganiem pieniędzy od osób bogatych i dygnitarzy. Niedawno podobny list odebrał lekarz nadworny, tajny radca Botkin z zagrożeniem, że będzie zabity w razie niezłożenia w miejscu wskazanem znacznej kwoty rublowej. Sprawcy nie odkryto.

Z Odessy donoszą o kolosalnych defraudacjach na kolei żelaznej. Głównym winowajcą nadużyć i organizatorem szajki złodziejskiej śród urzędników i służby kolejowej był naczelnik stacji w Odesie. Kradzieże odbywały się *unitis viribus* przez wszystkich urzędników i całą służbę kolejową, według sił i możności każdego i sposobami tak prostemi, że nad ich obmyśleniem nie łamano sobie głowy wcale. Dla przechowywania kradzionej pszenicy, grochu, żyta i innych produktów surowych były wynajęte specjalnie obszerne i bardzo drogo płatne magazyny w dalekiej części miasta, dokąd furami, śród białego dnia, przewożono z kolei żelaznej zboże; znaczna zaś partja rozmaitego ziarna przetransportowaną została do nabytego przez p. naczelnika majątku, na posiew. Co do procedury samej kradzieży zboża, bo to było głównem szajki złodziejskiej zadaniem, — odbywała się ona nocami, tym sposobem, że służba kolejowa pod dozorem urzędników, a często i przy obecności samego naczelnika, nadsypywała ze wszystkich worków część ziarna do worków swoich, które składano na wozy, a potem już, we dnie, transportowano je do owych „specjalnych“ magazynów zbożowych.

KRONIKA.

Lwów 27. marca.

Z rozpraw Koła polskiego w Wiedniu. Otrzymaliśmy pismo następujące: Wyczytawszy w *Gazecie Narodowej* z dnia 25. b. m. uzupełniającą — jak się wyrażono — wiadomość o rozprawie w delegacyjnem Kole polskiem z powodu stanowiska, jakie delegacja nasza ma zająć w obec ministerstwa, a w szczególności w obec pana ministra dla Galicji, poczytuję za obowiązek mój sprostować niniejszem mylnie podane w tej wiadomości fakta i zapatrywania.

Hrabia Dzieduszycki stawiając znany wniosek nie postawił kandydatury ks. Konstantego Czartoryskiego, a jeżeli miał tę myśl — o czem nie wiem — to nie mogę w tem nic zdrożnego ani nieodpowiedniego upatrzyć. — Czym się naówczas fortunnie lub niefortunnie wyraził, nie do mnie sądzić. To wiem tylko, iż o potrzebie pozbycia się parwenjusza nie mówiłem — powiedziałem, iż nie mając dowodu, a przeto i prawa orzekać o tem, czy p. minister nie uznał za dobre lub też nie mógł skuteczniej zastępować spraw krajowych w Radzie korony, nie mogę też oskarżać go.

Wiem wprawdzie — o czem z przedłożeń rządowych z ostatnich czasów przekonać się można, iż sprawy krajowe odpowiednio interesom i życzeniom kraju zastępowane nie były, lecz chcę raczej wierzyć iż p. minister nie miał możności rozwinięcia skuteczniejszej działalności, a dalej, że jedną z przyczyn dla których pomyślniejszej nie rozwinął działalności, było to, iż stanowisko jego nie odpowiada faktycznemu u nas stanowi rzeczy, gdyż mimo konstytucji i parlamentu, dziś jeszcze przeważny wpływ na sprawy polityczne mają otaczające koronę wyższe sfery i żyjemy w konstytucyjno-arystokratyczno-monarchicznem państwie. Dla wyjaśnienia zaś myśli mojej dodałem, iż prawdziwy polityk musi i powinien się liczyć z tem, co jest, a nie z tem, co możeby być powinno; musi stosować wszelką akcję swoją do danych w pewnym czasie, a nie do życzeń swych i zachcianek; iż przeto minister dla Galicji zbliżony przez swe wyższe i niezawisłe stanowisko społeczne do sfer wpływowych, mógłby dziś na drodze poufnej skuteczniej poprzeć swą akcję urzędową w interesie kraju. Byłem, jestem i pozostanę wiernym i rzetelnym zasadom liberalnym, przeciw którym świadomie nigdy ani czynem, ani słowem, ani pismem nie wykroczyłem. Co więcej jest to dla mnie dogmatem politycznym, iż Polska będzie liberalną lub Polski nie będzie. Ztąd jednak, iż jestem liberałem nie wypływa, abym musiał koniecznie być liberałem brukowym, który każdego człowieka szlacheckiego lub książęcego rodu poczytuje już eo ipso za nieudolnego i złego patriotę.

Ludwik Skrzyński,
delegat do rady państwa.

Pożar. Wczoraj o godzinie 11ej z rana w zakrystji cerkwi św. Piotra i Pawła na Łyczakowie dostrzeżono dym buchający z szafy wpuszczonej w mur, a służącej bractwu do przechowania świec i innych przyborów. Policjant uwiadomiony o tem dał natychmiast znać na strażnicę ogniową, zkąd przybyła sikawka. Mimo spiesznej pomocy kilku strażaków miejskich i ochotniczych szafa spłonęła całkowicie i tylko szczęście, że to się w dzień stało, inaczej cała cerkiew mogła paść ofiarą nieoględności prowizorów kościelnych. Na miejscu niebezpieczeństwa był obecny sam dyrektor policji, tudzież naczelnicy straży pożarnych pp. Praun i Bojarski.

Telegraf galicyjski. Czytamy w *Gazecie Lwowskiej*: W r. 1879 było w kraju naszym 142 stacyj telegraficznych, zostających pod bezpośrednim zarządem ck. dyrekcji, a mianowicie pełnili służbę przy 25 stacjach urzędnicy telegrafu, przy 4ch stacjach urzędnicy pocztowi, przy 35 stacjach dozorcy telegrafów, przy 61 stacjach poczmistrze, a przy 17 stacjach osoby prywatne za kontraktem przyjęte.

W r. 1879 przy wzmiankowanych 142 stacjach urzędowało ogółem 339 osób. W stacjach tych było ustawionych 240 aparatów systemu Morsego, a 7 aparatów systemu Hughesa, razem tedy 247 aparatów. Baterje elektryczne składały się z 3639 sztuk elementów, przeważnie Meidingerowskich.

Liczba depesz oddanych przy wszystkich stacjach wynosiła 424,857 sztuk, liczba depesz przybyłych 500,162 sztuk, a przetelegrafowanych 1,286,000 sztuk, razem 2,211,019 telegramów. Dochód brutto obliczony na 262,178 zł.

Z końcem r. 1879 wynosiła długość wytycznej (trasy) rządowych linij telegraficznych 4049·80 kilometrów, zaś długość drutu 8664·10 kilometrów.

Zarządy kolei żelaznych posiadają linje telegraficzne dla własnego użytku, których długość wytycznej wynosi 1557·46 kilom. a długość drutu 3528·08 kilometrów.

Walne Zgromadzenie towarzystwa wzajemnej pomocy artystów sceny polskiej odbyło się wczoraj w sali kasyna mieszczańskiego. Dotychczasowy zarząd zdawał sprawę z czynności całorocznych. Rezultat tegoroczny przedstawia się bardzo korzystnie i przynosi zaszczyt towarzystwu. Na wczorajszem posiedzeniu pani Helena Modrzejewska została jednogłośnie obraną członkiem honorowym towarzystwa.

O tragicznym wypadku donoszą z prowincji. Włodzimierz B., właściciel dóbr Parkosza w obwodzie pilzneńskim, odebrał sobie dnia 20. marca życie wystrzałem z pistoletu w chwili, kiedy przybyła do niego komisja c. k. sądu obwodowego w Tarnowie, która miała wprowadzić w posiadanie pomienionych dóbr nowego ich nabywcę p. Henryka L. Bliższe szczegóły tej katastrofy dotąd nieznane.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Brzeżanach z grupy większych posiadłości rozpisano na dzień 28. kwietnia bież. roku. Wybór ten odbędzie się w mieście powiatowem o godzinie i w lokalnościach, wskazanych w kartach legitymacyjnych, które doręczy wyborcom c. k. starostwo.

† Teodozy Piekarski, znany także pod pseudonimami T. P. Rola i Bożydar Pasiecznik, umarł w Warszawie dnia 22. bm. w skutek samobójstwa. Wydał on wiele pism popularnych, poświęconych klasom rękodzielniczym i ludowi. W ostatnich latach zajął się był gorliwie zebraniem wszystkich projektów zdążających do uczczenia pięćdziesięcioletnich zasług J. I. Kraszewskiego. Nie wielka ta książeczka posłużyła później nie jednemu z piszących do zaczerpnięcia dat o życiu Kraszewskiego. Wszystkie zresztą prace Roli odznaczały się trzeźwym poglądem i znamionowały człowieka znającego potrzeby społeczeństwa. Śp. Piekarski był niegdyś wicegubernatorem Smoleńska, lecz jako Polak nie utrzymał się na tej posadzie. Był następnie radcą skarbowym i dyrektorem Izby obrachunkowej w Warszawie, dopóki znów burze polityczne nie wypędziły Polaków ze wszystkich instytucyj Królestwa Polskiego. Zmarły odznaczał się prawością, uprzejmością; był zawsze i wszędzie nadewszystko dobrym obywatelem. Pierwsza miłość była u niego nie od siebie, lecz dla społeczeństwa, któremu służył jak mógł i umiał, a służyć pragnął zawsze. Cześć pamięci jego!

Wyciąg z raportu inspekcji policji z dnia 26. marca. Skradziono: Pani A. J. z niezamkniętej kuchni pod l. 24 przy ulicy Krakowskiej srebrny widelec z monogramem A.J.; Iwanowi C. J. ze stajni pod l. 37. przy ulicy Ormiańskiej kożuch barani czarnem pokryty suknem. — Złożono w policji: dwie szklanne butle znalezione w krzakach na górnych wałach; kartkę zastawniczą galic. zakładu kredytowego Nr. 30.439 na zastawione za 3 złr. tales i suknię, znalezioną na ulicy Krakowskie; kólczyki z czarnej masy znaleziono na ulicy Kościuszki. Ogień kominowy wybuchł w domu pod l. 2 przy ulicy Kilińskiego został jednak wcześnie ugaszony.

Teatr. Jutro w niedzielę o godz. 4ej po południu na dochód tow. wzajemnej pomocy djetarjuszów galicyjskich „Fatinica,“ komiczna opera w 3 aktach. Libretto pp. J. Zell i R. Genée, muzyka Fr. Souppego. — Drugie przedstawienie wieczorem o godz. 7ej na dochód ubogich miasta Lwowa „Krewniaki“ komedja w 4 aktach M. Bałuckiego, odznaczona pierwszą nagrodą na korkursie dramatycznym krakowskim r. 1879.

Kraków 26. marca. Wydział stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych krakowskich, ukonstytuował się na wczorajszem swem posiedzeniu. Jednomyślnie wybrano ponownie prezesem dra Zolla, wiceprezesową hr. Różę Tarnowską, skarbnikiem inspektora szkół ludowych p. Twaroga, sekretarzem dyrektora szkoły na Kleparzu p. Rudnickiego.

Z Zaleszczyk. Dnia 18. b. m. kasyno tutejsze składające się w większej części z urzędników, za podnietą tutejszego burmistrza, p. Deodata Negrusza, wyprawiło ucztę pożegnalną prezesowi swemu p. Krzysztofowiczowi, komisarzowi tutejszego starostwa, który tutaj kilka razy w długich interwalach w braku starostów zastępywał ich urzędowanie i miał nadzieję pozostania stale na tej posadzie, choć brak mu było prawnych studjów. starał się przeto zaskarbić względy wyższych władz bezwzględnemi i doraźnemi egzekucjami, do których nawet żandarmów używał. Nareszcie oceniono jego gorliwość egzekutorską i posunięto na wyższy szczebel rangi z przeniesieniem do Banialuki w Bośnji i już odjechał na ową posadę. Mimo gorliwego urzędowania jego kwitły i kwitną u nas starym zwyczajem chajdery — a lasy okoliczne na tysiące morgów zostały wykorczowane, lub obecnie w korczunku się znajdują, jako to w Lesiecznikach, Kasperowcach Badrykowcach, Dapliskach, Błyszczance, Winlatyńcach — bez odpowiednich plantacyi leśnej przestrzeni. W skutek tego już dziś cena drzewa opałowego podskoczyła niesłychanie.

Rzeszów 24. maja. Nędza wzmaga się w zastraszający sposób, a żebraków tyle się namnożyło, że drzwi się nie zamykają po całych dniach, formalna procesja głodnych, którzy się ustąpić nie chcą, nie otrzymawszy jałmużny, bo głód i nie pozwala i siły im odbiera do szukania gdzieś dalej pomocy. — Nędzny zasiłek, który Rzeszowskie otrzymało z funduszów krajowych, a który podobno wszystkiego 500 złr. dosięga, ani w setnej części nie wystarczy choćby na najnaglejsze potrzeby. Na czem się skończy tegoroczna bieda, Bogu tylko wiadomo, a nam się zdaje, że wynikiem naturalnym będzie jakaś epidemja. Wobec tak smutnych stosunków nie dziw, że wszyscy zajmują się wyłącznie tylko głodnymi. Mieliśmy dwa przedstawienia amatorskie, z których każde sto kilkadziesiąt złr. przyniosło, były dwa odczyty tak licznie przez publiczność zaszczycone, jak nigdy dawniej, a poczciwe polskie panie zebrały około 500 złr. na biednych. — Rząd miljonami krajowemi rozporządzający, nie zdobył się na tyle, ile przyniosą te skromne datki, bardzo często od ust urwane. — Toż cześć tym ludziom, którzy o wynędzniałych swych braciach nie zapominają!

Rohatyn 25. marca. Straszny pożar nawidził przedwczoraj około godziny 10ej wieczór Piotra Matwijów, bardzo poczciwego człowieka i rządnego zamożnego gospodarza w Łuczyńcach, niedaleko Rohatyna. Nieszczęście to pozbawiło go wszystkiego co posiadał, z domu mieszkalnego i wszystkich budynków gospodarskich tudzież z 30 kóp zboża w snopie i wielu narzędzi gospod. i zapasów innych, pozostały gruzy i popiół. Ogień musiał być widocznie podłożony, gdyż powstał na gumnie ze stożka zboża i to w górze, co utrudniało stłumienie pożaru. Budynki były od ognia na 650 złr. ubezpieczone Za obojętność w niesieniu ratunku należy się mieszkańcom Łuczyniec wszelka nagana. Prędzej bowiem z sąsiedniej wsi Babuchowa pospieszono na ratunek, swoi zaś współmieszkańcy przypatrywali się obojętnie — jak bogacz się pali.

Sambor 20. marca. Przed kilku dniami odbył się tu popis gry na fortepianie elewek pani Lesser, i wypadł bardzo korzystnie. Uczennice pani Lesser wykazały zadowalniający postęp, a sposób wykonania dał najlepsze świadectwo metodzie udzielania nauki pani Lesser.

Złoczów 20. marca. We czwartek mieliśmy tu nadzwyczajny pogrzeb — cywilny. Pan Maresz, notarjusz tutejszy, zacny i bardzo poważany człowiek, dla tego że umarł bez spowiedzi, księża mu odmówili posługi chrześciańskiej. Najprzykrzej było to dla rodziny, która w całem znaczeniu jest chrześciańską — ale nieboszczykowi nie ujęto czci — bo tem liczniejszy był udział w pogrzebie. Krzyż niesiono na czele konduktu, a nad grobem przemówił tutejszy adwokat, p. Wesołowski.

Stanisławów. Roczne walne zgromadzenie Towarzystwa „Harmonji“ odbyło się dnia 21. bm. pod przewodnictwem dr. Mroczkowskiego. Ze sprawozdania zarządu okazało się, że Towarzystwo może egzystować, wydział ustępujący wykazał bowiem taki obrót kasowy za r. 1879: Przychód złr. 6413·63, z którego okazują się kwoty najważniejsze: z orkiestry złr. 3845·17, subwencje 875 złr., wkładki 889 złr. itd. Rozchód zł. 6214·48, z którego okazują się kwoty najważniejsze: płaca nauczycieli i kapelmistrza: 1904 złr., muzykantom jako zarobek złr. 2923·64; spłata długu 231 zł., zakupno instrumentów 460 zł. itd. Instrumenta i muzykalja kosztowały 510 złr., Towarz. objęło długu 440 złr., właściwie więc zysk był reprezentowany w kwocie 70 złr. przy objęciu administracji przez wydział na przedostatniem walnem zgromadzeniu wybrany. — Szkoła utrzymywała 22 uczniów, z których 4ch wzięto do wojska i którzy obecnie mają stopnie w kapelach wojskowych, dwóch zaś wyjechało, pozostało więc 16. Po spłaceniu więc większej części długu Towarzystwa, zakupieniu instrumentów, utrzymaniu kapelmistrza i szkoły, przedstawiony stan bilansu okazuje gotówki złr. 199·15.

Usunęcie się ziemi. W Mikulińcach dnia 18. b. m. wieczorem usunęła się wyżyna sięgająca brzegów Prutu na przestrzeni 150 do 200 metrów długości. Teren ten widocznie od dłuższego już czasu podmulony był wodami Prutu. Cztery zagrody włościańskie położone u stoku podmurtowanej wyżyny zostały tak zniszczone, że mieszkańcy opuścić je musieli. Na szczęście katastrofa nastąpiła jeszcze przed zapadnięciem nocy, czemu zawdzięczyć należy, że nikt nie stracił życia Kilka innych zagród narażonych jest na podobne niebezpieczeństwo. Władze zarządziły wszelkie wymagane środki ostrożności a pozbawionym swych zagród mieszkańcom pospieszono z wsparciem w drodze składki publicznej, którą zajął się osobny komitet z p. Eimundem Schnirchem na czele. Tak znaczne usunięcie się ziemi przypisują niewłaściwemu uregulowaniu koryta Prutu, które dla ochrony mostu kolejowego zbliżone zostało przed kilku laty do miejsca, na którem znajdowały się uszkodzone dziś domy.

Poznań. Świeżo wydany program tutejszego gimnazjum ad St. Mariam Magdalenam za półrocze zimowe 1878/79 i rok szkolny 1879/80, obejmuje rozprawę naukową: „Beiträge aus Terenz zur lateinischen Grammatik“ przez nauczyciela wyższego Zimmermanna i wiadomości szkolne przez dyrektora. Z ostatniej podajemy tu następujące szczegóły: W półroczu zimowem 1878/79 liczył zakład w ogóle 461 uczni, pomiędzy którymi było 347 katolików, 48 protestantów, 66 żydów — Polaków 333, Niemców 128 — miejscowych 204, zamiejscowych 257, pomiędzy ostatnimi 28 obcokrajowców. W biegu i po zakończeniu tego półrocza opuściło zakład 57 uczni, pomiędzy którymi było 10 wyższych prymanerów, którzy z świadectwem dojrzałości zakład opuścili, tak że na rok szkolny 1879/80 pozostało uczni 404. W półroczu letniem 1879 przyjęto 60 nowych uczni, pomiędzy nimi 16 z szkoły przygotowawczej — tak że zakład liczył w tem półroczu 464 uczni, pomiędzy nimi 328 katolików, 58 protestantów i 48 żydów — 309 Polaków, 155 Niemców — 213 miejscowych, 251 zamiejscowych — pomiędzy ostatniemi 26 obcokrajowców. W biegu tego półrocza i po jego zakończeniu opuściło znowu zakład 55 uczni, pomiędzy nimi znowu 10 abiturjentów, tak że na półrocze zimowe 1879/80 przeszło 409 uczni; przyjęto zaś 71 nowych uczni, pomiędzy nimi 15 z szkoły przygotowawczej, tak że zakład liczył w tem półroczu 480 uczni pomiędzy nimi 326 katolików 71 protestantów i 83 żydów — 302 Polaków i 178 Niemców — 222 miejscowych, 235 zamiejscowych, pomiędzy ostatnimi 23 obcokrajowców. Zakład liczył 16 klas, w roku szkolnym 1879/80 prócz nauczyciela religii protestanckiej i nauczyciela technicznego 25 nauczycieli — dyrektora, 10 nauczycieli wyższych, 11 nauczycieli pomocniczych i kandydata wyższego stanu nauczycielskiego. Nadmieniamy tu że pomiędzy tymi 25 nauczycielami było 10 tylko Polaków a 15 Niemców i że w całym programie prócz podręczników do nauki języka polskiego i tematów do wypracowań polskich dla abiturjentów, z których jedno jest greckie nie ma w całym programie ani słówka polskiego.

Stowarzyszenie Przytulisko polskie w Berlinie, założone dnia 15. lutego 1877 r. ma na celu wspieranie niezamożnych rodaków przybywających do Berlina w celu szukania pracy, przez udzielanie im przytułku, rady i wszelkiej innej pomocy uznanej przez zarząd Tow. za potrzebną i możliwą, ażeby zapobiedz szukaniu jałmużny po towarzystwach i domach prywatnych polskich lub obcych. Wszelkie datki pieniężne (wkładka miesięczna wynosi przynajmniej 25 feników) jak i odzienie, bielizny, obuwie itp. rzeczy upraszamy przesyłać na ręce skarbnika Towarzystwa. Ktokolwiekby z przybywających chciał z tego zakładu korzystać, winien mieć **papiery legitymacyjne** w porządku i zgłosić się do Przytuliska przy Holzmarkt str. Nr. 41 I., lub do delegowanych okręgowych. Przytulisko daje przybyłym tu wędrownym przez dni kilka bezpłatny nocleg i oprócz tego jeżeli zarząd uzna za potrzebne i możliwe, pożywienie, bieliznę, odzienie, oraz bilet kolei na podróż z powrotem do kraju.

Członków liczy Towarzystwo obecnie 96 a mianowicie 27 czynnych i 69 honorowych. Oprócz tego wspomagali kasę Przytuliska pp. ks. dr. Stablewski, Koło poselskie w Berlinie, Unrug, hr. Poniński, L. Wróblewski i młodzież akademicka w Berlinie, Jan Michna z Kościerzyna, Tow. czeskie w Berlinie.

Stan kasy Towarzystwa: dochód ogółem 1.243 m 24 f.; rozchód ogółem 673 m. 40 f.; pozostaje zatem 569 m. 84 f.

W r. 1879 dano przytułek 265 rodakom ze wszystkich dzielnic Polski; a mianowicie: z Księstwa Poznańskiego 183, z Królestwa polskiego 33, Galicji 21, z Zachodnich Prus 14, z Szląska 10, z Saksonji 3 Tym 265 rodakom udzielono 731 nocy, 725 śniadań, 468 obiadów, 328 wieczerzy. Oprócz tego wysłano do kraju 28 osoby, t. j. 20 mężczyzn, 3 kobiety; nadto 14 osób otrzymało odzienie, obuwie itp. rzeczy.

W Berdyczowie d. 22. b. m. w nocy zgorzała garbarnia Szlenkerów z zapasami.

Paryż 25. marca. Wczoraj wystawiono w Odeonie nową tragedję Henryka Borniera „Wesele

---

To i owo

z życia wiedeńskiego

skreślił

NIE - TISSOT.

(*Mea culpa* — karnawałowy obraz w wielkopostnych ramach. — „Ognisko“ — „Zgoda“ — Przytulisko“ — mimowolne wtargnięcie w dziedzinę polityczną. — Votivkirche i monumentalne budowy Wiednia — wystawa obrazów w Kunstvereinie i Künstlerhauzie. malarze polscy — Siemiradzkiego Taniec wśród mieczów i Rozbitek — wieść o nowem arcydziele mistrza-magnata — akademia sztuk pięknych i polscy uczniowie — profesor von Hansen — hypnotyzm a *nervus vagus* i dołek pod łopatkami — teatra stołeczne i nowości sceniczne — tingl-tangl pierwszej i drugiej gildy — wiosenne psoty klimatyczne).

(Ciąg dalszy.)

Z rozpraw (które, mówiąc nawiasem, miały być nader ważne, rozchodziło się bowiem, jeśli się nie mylę o dziesięciolecie prawa wojskowego), nie wiele skorzystałem; najprzód, że dla nieakustyczności sali, retorycznych popisów pp. zapaśników po jej prawej i lewej stronie dosłyszeć nie mogłem, następnie dla tego, że i w najpomyślniejszym razie pod względem dopisania usznych organów, żadną miarą zrozumieć nie potrafiłbym, o co w owych rozprawach tym panom, prześcigającym się w patrjotyzmie austrjackim, właściwie chodziło. Doprawdy, widząc i słysząc mimowoli, co się dzieje w świecie politycznym, dziękuję szczerze Bogu i losowi, że mnie nie pchnął na tory dziennikarskie, że zatem nie potrzebuję ani łamać sobie głowy nad odgadywaniem planów hr. Taaffego, lub nad zgłębianiem programu bar. Kriegsaua, ani rozstrzygać, kto właściwie zawinił, czy Koło polskie, którego wcieleniem jest znana komisyjna piątka parlamentarna, czy też ministerstwo dla Galicji, uosobione w p. Ziemiałkowskim, że nic nie robiąc, ani jedno, ani drugie nic dla kraju nie zrobiło?

Ile razy jestem na „Schottenringu“, tyle też razy zwidzam wzniesioną w pobliżu „Szkockiej bramy“ przepyszną, prawdziwie pomnikową budowę, arcydzieło architektoniczne „Votivkirche.“ Trudno sobie wyobrazić gotyk w czyściejszym, jednolitszym stylu, jak tę świątynię o niebotycznych niby to z cukru ulanych, lub z koronek utkanych pajęczych wieżycach. Całość zewnętrzna jest jednym wielkim, wzniosłym, a uroczym obrazem piękna. Cóż dopiero powiedzieć o wnętrzu, gdzie wszystko, począwszy od wielkiego ołtarza aż do kolorowej róży nad chórem (*à la Notre Dame de Paris*), gdzie najdrobniejszy szczegół, gdzie wszystkie szczegóły uzupełniając się nawzajem i zlane w jednym harmonijnym wdzięku, przemawiają do duszy wyrazem wcielonego w nich genjuszu. Wyszedłszy z podziwienia, można unieść z sobą wrażenia tych cudów, ale opisać ich niepodobna.

Godnie ze wszech względów łączą się z kościołem „zbawienia“ inne monumentalne budowy, któremi już dzisiaj, lubo że nie wykończone jeszcze, słusznie szczyci się Wiedeń, a któremi za lat kilka zasłynie ponad wszystkiemi innemi europejskiemi stolicami. Wracając z punktu, w którym najdłużej zatrzymaliśmy się, „ryngami“ ku miastu widzimy po prawej stronie najprzod przyszły uniwersytet, dalej ratusz, mający być otwarty w roku 1883, na uczczenie dwusetnej uroczystości oswobodzenia Wiednia; jeszcze dalej bliski ukończenia wspaniały gmach przyszłej Rady państwa, któremu można chyba tylko zarzucić pewien zbytek w zastosowaniu motywów kolumnadowych i nad zwyczajnie stromy wjazd pod balustradę gankową. Słyszałem, że dla usunięcia tej ostatniej niedogodności, kąt dzisiejszej pochyłości ma być o połowę zmniejszony przez odpowiednie przedłużenie nasypu wjazdowego. Wykończony już pałac sprawiedliwości i będące na ukończeniu muzea, zamykają szereg nowych budowli po tej stronie „Ringstrasse.“

Na przeciwległej wznosi się doprowadzona już do drugiego piętra budowa olbrzymiego nowego teatru nadwornego („Burgtheater.“) Kto tylko raz przeszedł tortury, któremi w dzisiejszym teatrzyku nadwornym należy okupywać możność zachwycania się mistrzowską grą takich artystów, jak La Roche, Gabillon, Wolter, Lewinsky, Sonnenthal i i., ten z pewnością wzdycha z upragnieniem do owej chwili, w której będzie inaugurowana pierwsza w Europie scena niemiecka.

Wyliczone tu gmachy okalają łączące się z sobą skwery i parki, co wszystko z tego ćwierćkoła całej „Ringstrasse“ robi prawdziwie eldoradową część miasta, z którą ulice i plany wszystkich innych europejskich stolic, nie wyłączając nawet bulwarów paryskich, ani w porównanie nawet iść nie mogą. Wypadałoby tylko, aby dla utrzymania harmonji w całości, znikła jak najprędzej z horyzontu owa średniowieczna brama, strzegąca wjazdu do „Burgu,“ której jedyną ozdobą jest napis: *Justitia regnorum fundamentum.* Na zniesieniu tej bramy zyskałby wiele Burg i obszerny plac przed nią, na którym dopiero wtedy uwydatniłyby się należycie pomniki arcyksiążąt Karola i Eugeniusza. Na zburzenie zasługiwałyby także stajnie cesarskie po za muzeami, a zresztą i sam Burg, ten zlepek architektoniczny najrozmaitszych stylów i licznych dobudowanych połaci już bez żadnego stylu.

Jaka szkoda, że mając do wyboru z pośród znacznej liczby przepysznych gmachów stołecznych, tutejsze towarzystwo sztuk pięknych (*Kunstverein*), nie umieściło się bardziej odpowiednio celom swoim. Dotychczasowy przybytek dzieł sztuki przy Tuchlauben służy chyba na to, by te dzieła przedstawić w jak najgorszem świetle, a raczej bez żadnego światła. Z tego też powodu szczerze żałowaliśmy autorów, których utwory składały się na ostatnią wystawę, a w ich rzędzie na pierwszem miejscu mistrzów polskich, a na najpierwszem artystę-magnata Siemiradzkiego. Twórca „Żywych pochodni Nerona“ jakby chciał ułagodzić w widzu uczucie grozy powstałe na widok mistrzowsko przedstawionych scen bohaterstwa, poświęcenia i męczeńskiej śmierci z jednej strony, a rozpusty i tyraństwa z drugiej, wprowadza w obrazie swoim „taniec wśród mieczów“ w nowy, zupełnie inny świat.

Jesteśmy wprawdzie i tu na klasycznej ziemi Cezarów rzymskich, ale tym razem już nie u starożytnej stolicy świata, tylko w uroczej, błękitem nieba i wody czarującej przystani Sorrentskiej w wili jakiegoś patrycjusza, oblanej łagodnym półcieniem światła przedzierającego się przez konary i liście drzew oliwnych. Jesteśmy i tu świadkami moralnego upadku uprzywilejowanej klasy społeczeństwa rzymskiego; przedstawiona jednakże scena odsłania nam tylko zniewieściałość, nie zaś krwiożerczość rodu ludzkiego. Po prawej, w przedsieni wili, pod kolumnadą z żółtego marmuru widzimy pięciu patrycjuszów, używających siesty przy kieliszku wina; we środku, na murawie rozsiadły się trzy domowe artystki muzykalne, przygrywające do tańca wśród sześciu mieczów, nagiej niewolnicy. Tło stanowi lazurowa przystań Sorrentu, a po za nią góry, kąpiące się w słońcu Neapolu. Patrząc na to morze i na te góry, zdajesz się być owianym ich powietrzem; w wili zaś samej tak jakoś rozkosznie, lubo a wonno, że cię formalnie zbiera chęć uczestniczenia w tej lukulusowej biesiadzie. Główną uwagę zwraca naturalnie pląsająca na dywanie wschodnim, wśród grożących ostrzem mieczów, naga niewolnica, obrócona plecami do widzów. Z jej pięknej, lub nie idealizowanej twarzy, widać zaledwie jedną czwartą część; trudno więc wyczytać z niej myśl, jaka przejmuje tanecznicę. Natomiast w całą jej postać wlała ręka mistrza tyle wdzięku, a ruchom jej nadała tyle pewności, że pomimo grożącego niebezpieczeństwa spokojni jesteśmy o jej drobne nóżki. Siemiradzki, jakby chciał wynadgrodzić widza za nieodgadnięcie wyrazu twarzy nadobnej tancerki, pozwala mu robić obszerne psychologiczne studja na wymownych fizjonomiach patrycjuszów, z których niejeden zdaje się napawać widokiem niewolnicy z równą chciwością z jaką połykają iskrzące się wino Falerna... Lecz dość już szczegółów, których wszystkie zalety nie potrafiłbym oddać choćby w najdłuższym opisie; powiem więc tylko, że tak kompozycja, jak i wykonanie odpowiadają godnie zasłużonej sławie naszego mistrza.

Drugi obraz Siemiradzkiego „Rozbitek“ większy nieco rozmiarami od pierwszego, był już podziwiany na wystawie Paryskiej w r. 1878. Oto przedmiot: Stary, obdarty, a raczej na pół nagi majtek, prawdopodobnie „rozbitek,“ o wzroku i postawie na poły błagalnej a na poły zuchwałej, prosi o jałmużnę jakąś wielką damę, wchodzącą do gondoli, którą wioślarze odwiązują od pala portowego. Nad żebrakiem, na przedmurzu portowem, leżący w pół nadzy podrostki, przypatrują się z zajęciem damie wielkiego świata, której wzrok zatrzymał się na zawieszonej na piersi dziada tablicy, opowiadającej nieudałym rysunkiem historję tegoż. I w tem dziele, jak zresztą we wszystkich innych celuje Siemiradzki oddaniem prawdy, odzwierciedleniem natury.

Obrazy Siemiradzkiego zwracały tu na siebie powszechną uwagę; tłumy publiczności zatrzymywały się przed niemi przez cały ciąg wystawy, a i krytyka tutejszych znawców, zawistnych z zasady wszystkiemu co polskie, wyrażała się o utworach znakomitego naszego rodaka z należytem uznaniem.

Z Rzymu donoszą o nowej kreacji Siemiradzkiego. Jest to obraz wielkich rozmiarów „Jaskinia piratów,“ przeznaczony na wystawę światową w Melburne. Oprócz zaczętych kilku większych prac, jak między innemi, olbrzymiego płótna treści mytologicznej, zamówionego na sufit pałacu Zawiszów w Warszawie, ukończył Siemiradzki portret marszałka sejmu galicyjskiego hr. Wodzickiego. Portret ten ma być arcydziełem w swoim rodzaju, godne też zajmie miejsce w lwowskiej sali sejmowej obok prac Matejki i Rodakowskiego.

W jednej framudze okna w Kunstvereinie podziwialiśmy dwa małe obrazki historyczne Matejki: „Leszek czarny i Gryfina,“ przedstawia scenę domową, odgrywającą się pomiędzy tem niedobranem stadłem małżeńskiem. Na znak swej wzgardy dla zniewieściałego króla, Gryfina podaje mu własny czepiec, jako odpowiedniejsze dlań nakrycie głowy od korony. Pełno życia i prawdy w tym niewielkim obrazku, a jeszcze więcej tego w „Władysławie Łokietku,“ rozdzierającym traktat pokojowy z zakonem teutońskim, za niedotrzymanie warunków tegoż. Cecha, charakteryzująca utwory Matejki, uwydatnia się równie w tych małych, jak i wielkich tegoż obrazach historycznych.

Z liczby artystów polskich, których prace były wystawione w *Kunstvereinie* i *Künstlerhausie* mamy zanotowane nazwiska: Ajdukiewicza, Abramowicza (którego obraz „Ostatnie chwile Zygmunta I“ podobał się powszechnie), Kossaka, Kryńskiego, Benedyktowicza, Koniuszki, Pileckiego, Podlewskiego, Pruszkowskiego, św. Gottlieba, Mroczkowskiego, Rybkowskiego, Sidorowicza, Wyczółkowskiego.

Sala Künstlerhauzu, w której był niegdyś wystawiony „Karol V“ Makarta i „Grunwald“ Matejki, posiadając warunki dobrego oświetlenia, odpowiada wprawdzie swojemu celowi, żadną jednak że miarą nie może iść w porównanie z salami, w jakie obfituje akademja sztuk pięknych na „placu Schillera.“ Dzięki uprzejmości profesorów tejże akademji pp. Blaasa, Gripenkerla i Wurzingera (ten ostatni malnje teraz z polecenia cesarza wielki obraz, stanowiący epizod z historji oblężenia Wiednia w r. 1683), zwidziłem je już kilkakrotnie, jako też i sale wykładowe i pracownie uczniów. Czarującym jest prawdziwie widok wystawy rzeźb, przy oświetleniu gazowem. Zwidzać je można raz na tydzień, w sobotę od godziny 6-tej do 8-mej wieczorem. Wszyscy profesorowie akademji wyrażają się z uznaniem o talencie, pracach i sprawowaniu się uczniów polskich; szczególnie zaś podnoszą malarzy: Krudowskiego, Stefanowicza, Stykę, Fortuńskiego, Reichana i Zumbera, z rzeźbiarzy Błetnickiego i Dykasa. (D. n.)

Attyli". Cały świat artystyczny i literacki był obecnym w teatrze. Grano nie zbyt dobrze, ale utwor ten zawiera przepyszne sceny, z alluzjami do zwycięstw niemieckich i przyszłego odwetu, który pobudzał publiczność do prawdziwych manifestacyj patryotycznych.

Londyn 25. marca. Ex-cesarzowa Eugenia odjeżdża do Kaptastatu na statku „The German". Świta jej składa się z margrabiego Bassano i dwóch dam angielskich, których synowie polegli także w walce z Zulusami.

Zamach na życie Robertsa. *Indian Herald* donosi z Kabulu o rzekomym zamachu na naczelnego wodza wojsk angielskich. Wielkie wzburzenie zapanowało w obozie angielskim, lubo nie sprawdzono jeszcze istotnego zamiaru. W pokoju adjutanta Robertsa odkryto wieczorem przebranego Afgańczyka w sukni kapitana Thurstona, który właśnie jest adjutantem wodza. Oddano go w ręce gubernatora Serdara Mohameda, a ten ma podejrzanego po prostu skazać na śmierć, jeżeli obwiniony w śledztwie nie wytłumaczy się z tajemniczej bytności w pokoju adjutanta. Przedtem jednak lekarze mają orzec o stanie umysłu Afgańczyka. Sądzą bowiem, że to prosty warjat. Ta wątpliwość co do poczytalności obwinionego spowodowała, że nie pozwolono dziennikom dotąd rozgłaszać wzmiankowanego faktu.

Co to jest nihilizm? Na wieczorku maskowym u głośnej paryskiej artystki, Sary Bernhardt, zadano pewnemu młodemu człowiekowi powyższe pytanie. „Jest to filoksera kraju, który winnic nie posiada" odpowiedział.

Nowy gość egzotyczny przybywa nam na wiosnę do Europy. Jest to władca Siamu, posiadający 37 nazwisk, 300 śniadych żon i półtrzecia tysiąca niewolnic. Nie uznaje innego pana nad sobą, jak tylko białego słonia, któremu składa ofiary. Zresztą ma to być osoba dość wykształcona i mówiąca po francusku i angielsku.

Policzek. Od dwóch lat przeszło część uczciwsza członków istniejącego w Petersburgu „towarzystwa wzajemnego kredytu ziemskiego" nie może dać rady zarządowi tegoż towarzystwa, prowadzącemu przy pomocy kilkudziesięciu oddanych sobie członków nader niesumiennie rachunki kasowe. Kradną — i oto doszło do tego, że jak donosi telegram *Dziennika warszawskiego*, na posiedzeniu 23. b. m. „książe Wadbolski, przewodzca opozycji, nie mogąc inaczej skonwinkować wykrętów szachrajskich znanego Polakowa, żyda milionera — przedsiębiorcy, dał temuż policzek w sali obrad, w obecności kilkuset widzów i tyluż prawie członków Polaków nie rypostował." Jest to ten sam Polaków, co teraz wydaje 2 miliony rubli posagu córce swej idącej za jakiegoś Anglika.

Chrzest poganki. Ośmioletnia dziewczynka murzynka z plemienia Beczuanów, którą znany podróżnik dr. Holub jako sierotę przywiózł przed kilkoma miesiącami z Afryki do Europy, zachorowała w tych dniach na ospę i oddana do szpitalika dziecięcego w Pradze, została tam ochrzczona, otrzymawszy już poprzednio odpowiednie przygotowanie do tego aktu, tak, że z głębokiem wzruszeniem i zupełną świadomością odpowiadała kapłanowi na jego zapytania. Neofitka otrzymała na chrzcie św. imiona Karolina, Berta, Marja, Franciszka, Józefa. Od chrzestnych swych rodziców i wielu innych osób otrzymała czarna sierotka hojne upominki, które zwiększają się z każdym dniem i stanowić będą jej posag.

Zbyt drażliwy meloman. Niejaki Forcade, śpiewak w jednej Café Concert, wracał sobie spokojnie do domu, kiedy na odludnej nieco ulicy dwaj ludzie zbliżywszy się do niego, zapytali: Czy p. jesteś Forcade, śpiewak? — Ten sam, czemże służyć mogę? — Jeszcze nie domówił tych wyrazów, kiedy dwaj nieznajomi obsypali go gradem uderzeń, tak że wpółmartwy upadł na ziemię. W kilka minut przyszedłszy do przytomności z biedą dowlókł się do bióra komisarza policji i opowiedział swój niefortunny wypadek, przy czem tak dokładnie opisał jednego z napastników, że policja nazajutrz zaraz przyaresztowała go w tej samej muzykalnej kawiarni, w której Forcade występował poprzednio, bo skutkiem pobicia, przynajmniej przez tydzień następny nie mógłby pokazać się na estardzie. Napastnik zapytany o powód czynnych obelg, jakich się dopuścił, odpowiedział: „Ten człowiek śpiewa tak fałszywie, że ostatni raz usłyszawszy go trzy razy podczas jednego wieczora, postanowiłem ukarać go i namówiłem jednego z kolegów, żeby mi dopomógł dać temu partaczowi nauke." Drażliwy amator muzyki został ukarany dwumiesięcznem więzieniem za ten niezwykły sposób dawania lekcyj śpiewu.

Rolnictwo przemysł i handel.

Lwów dnia 26. marca. (Sprawozdanie lwowskie Izby kupieckiej. Ceny za 100 kilogramów, paritas Lwów). Pszenica czerwona złr. 12— do złr. 12·50, pszenica biała 12— do 12·50 pszenica żółta złr. 11·75 do 12·25, ordynarna złr. —·— do —·—, żyto złr. 9— do 9·50 jesienne złr. —·— do złr. —·—, jęczmień browarny złr. 7·80 do złr. 8·60, jęczmień pastewny złr. 7·25 do złr. 7·50 owies złr. 7·10 do złr. 7·50, groch do gotowania złr. 8·25 do złr. 10·50, groch pastewny złr. 7·40 do złr. 8·60, wyka 6·— złr. do 6·40, bób złr. 10·— do 12·—, kukurudza stara złr. 7·50 do 8·—, kukurudza nowa złr. 7·— do 7·50 rzepak zimowy złr. 10·75 do 11·25, rzepak letni złr. 10·75 do złr. 11·—, rzepak jesienny złr. —·— do złr. —·— lnianka jesienna złr. 8·50 do 9·60, nasienie lniane złr. 12·— do złr. 12·50, nasienie konopne złr. —·— do —·—, koniczyna złr. 38·— do 47·—, kminek złr. 30·— do 34·—, anyż złr. —·— do —·—, anyż płaski złr. 38·— do 42·—.

Spirytus za 10.000 litrów procent: Gotowy złr. 39·— do —·—, w terminach w miesiącu złr. —·—.

Waluty: marka —·—, rubel złr. 1·24³/₄, napoleondor złr. 9·50.

Sambor 26. marca. (Stan ozimin). Smutne nadchodzą wiadomości z tutejszej okolicy o stanie zboża ozimego. Z powodu nader słotnej jesieni, wczesnych a obfitych śniegów, które pokryły niezamarzniętą ziemię, tudzież mnóstwa myszy, oziminy, zwłaszcza żyto, licho wygląda na polu. Uskarżają się także, że ziemniaki źle się przechowały i w bardzo wielu miejscach zmarzły w kopcach lub lochach. Przyczyna tego leży w tem, że mokro były wkopane, a w zimie straszne mrozy przeszły do środka ich przechowania.

Szkoła koszykarska w Nowym Sączu. Radca dworu i dyrektor kolei Łupkowskiej p. Pichler, powziął myśl otworzenia szkoły koszykarskiej w Nowym Sączu, a nieużytki wzdłuż kolei Leluchowskiej, jak również wzdłuż rzek: Biały, Kamienicy, Dunajca i Popradu w krótkim czasie zaczną bujać [illegible] łoziną jaką już w roku zeszłym sadzono, zakładając przytem szkółki dla wierzb koszykarskich w czterech miejscowościach [illegible] kolei. Celem wyuczenia w robotach koszykarskich [illegible] p. Pichler dwóch [illegible] do Jaro[illegible] i Wiednia [illegible] b. r. o[illegible] szkołę to[illegible] [illegible]

Szkoła ta ma się stać następnie wędrującą wzdłuż dróg żelaznych: Leluchowskiej, Łupkowskiej i Dniestrzańskiej i przy pomocy funduszów kolejowych nieść w te okolice ziarno przyszłej zbawiennej pracy.

Ile zaś cenną jest kultura wierzb koszykarskich, wykazuje gruntownie przez profesora W. Tyniedkiego napisana rozprawa p. t.: „Sprawozdanie z podróży naukowej do Niemiec, w celu zbadania wierzb koszykarskich i przyrządzenia ich prętów do użytku i handlu," wydana we Lwowie nakładem Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, rozprawa jasno wykazująca, że w Oławie, na Szląsku pruskim, pozostaje czystego dochodu z jednego morga pruskiego 123 marek i 90 fenigów, czyli 61 złr. 95 ct. Jak najszersze na razie rozpowszechnienie tego dziełka w gminach Nowego Sącza przez dotyczącą władzę powiatową, uważałbym za bardzo pożądane.

Mówiąc w krótkości o przemyśle domowym, pozwoliłbym sobie jeszcze zwrócić uwagę Rady powiatowej w Grybowie na bardzo ubożuchne miasteczko Bobowę, leżące niedaleko stacji Leluchowskiej tegoż samego imienia. Błąkając się nie raz po mizernych ulicach jego i pytając wynędzniałych jego mieszczan o przyczynę tak wielkiego upadku, dowiedziałem się, iż przed laty wyrabiano tam piękne koronki niciane, sprzedając je już to mieszkańcom Podgórza karpackiego, już to wysyłając je do Węgier. Dziś nie ma za co kupić przędzy i przyborów, to też upadł i przemysł koronek. Grybowska rada powiatowa winnaby się postarać o jego wskrzeszenie.

Kółko rolnicze w Tarnowie. Tarnów 20. marca. W dniu 18. b. m. odbyło się walne zgromadzenie poprzednio już założonego Towarzystwa rolniczego okręgowego w Tarnowie. Towarzystwo założone lat temu trzy za staraniem dr. Karola Kaczkowskiego, który piastował w niem urząd wiceprezesa, a z ofiarnością swą zwykłą, wszelkie koszta korespondencji, kancelarji, druków i przesyłek z własnych funduszów opędzał. Gdy myśl zakładania Towarzystw rolniczych okręgowych na wzór wadowickiego coraz bardziej u rolników przyjmować się poczęła, przystąpiło kilkunastu nowych członków do kółka rolniczego tarnowskiego, a dr. Kaczkowski widząc, że instytucja przez niego w życie wprowadzona o swych własnych siłach stanąć może, zwołał walne zgromadzenie i złożył urząd zastępcy przewodniczącego w przekonaniu, że w Towarzystwie rolniczem rolnik urząd ten piastować powinien. Zgromadzenie wybrało ponownie przewodniczącym ks. Eustachego Sanguszkę, zastępcą przewodniczącego hr. Jana Stadnickiego, do komitetu powołało dr. Kaczkowskiego, p. Józefa Krasickiego i p. Habichta; na zastępców pp. B[illegible]kego i Nowotnego.

Ponieważ w myśl układów prowadzonych z Towarzystwem rolniczem krakowskiem — zmiana statutów Towarzystwa okręgowego tarnowskiego okazała się konieczną, przeto polecono p. Józefowi Krasickiemu porozumieć się ostatecznie w imieniu Towarzystwa okręgowego z Towarzystwem krakowskiem i ułożyć projekt statutu, któryby pewny zatwierdzenia przez komitet Towarzystwa krakowskiego mógł na najbliższem walnem zgromadzeniu przez Towarzystwo okręgowo być przyjętym. Towarzystwo okręgowe tarnowskie pragnie rozwinąć swą działalność na pięć okolicznych powiatów, mianowicie na powiaty: Tarnowski, Dąbrowski, Brzeski, Mielecki i Pilzneński; w tym celu ma być ułożona i rozesłana odezwa do rolników w tychże powiatach, zapraszająca ich do złączenia się z kółkiem rolniczem tarnowskiem. Dotychczasowa liczba członków, zapisanych w poczet kółka, wynosi 58, a komitet nie wątpi, że rolnicy, mając potrzebę wspólnego działania i wzajemnego oddziaływania, a zarazem przekonani o skuteczności zbiorowych usiłowań, z nowo założonem Towarzystwem okręgowem łączyć się nie omieszkają.

W końcu niech mi wolno będzie jeszcze raz podnieść zasługę dr. Karola Kaczkowskiego, który przed trzema laty pierwszy podjął myśl założenia kółka rolniczego w Tarnowie; natrafiwszy, jak zwykle, i na niedowierzanie i na niechęć nie zraził się niemi, wreszcie znalazł uznanie swej myśli w szerszych kołach i na ostatniem zebraniu mógł ujrzeć dodatni skutek swych usiłowań.

Austrjacki zakład kredytowy dla handlu i przemysłu w Wiedniu ogłosił sprawozdanie za rok 1879. Wykazuje ono zysk czysty 5,517.358 złr. Obrót kasowy w samej tylko filji lwowskiej wyniósł prawie 23 miljony.

Księgosusz. Namiestnictwo ogłasza: Dnia 15. bm. sprawdzonym został w Sidorowie powiatu husiatyńskiego, wybuch księgosuszu. Z liczby ogólnej bydła tej miejscowości 526 sztuk, padła w dwóch zagrodach 1 sztuka, ubito zas 5 chorych i 1 podejrzaną o tę chorobę.

Z tego powodu zarządzono wszystkie środki ostrożności i przydłumienia, nakazane ustawą z dnia 29. czerwca 1868 i ustanowiono 22·5-kilometrowy okręg zarazy, do którego wcielono następujące miejscowości:

a) Z powiatu Husiatyńskiego: Sidorów, Szydłowce, Zielona, Bosyry, Siekierzyńce, Kociubińczyki, Wasylków, Krzywenkie, Tłustenkie, Suchodół, Trójanówka z Bednarówką, Husiatyn, Krogulec, Wasylkowce, Czabarówka, Olchowczyk, Trybuchowce, Liczkowce, Samołuskowce, Horodnica, Rakowkąt, Myszkowce, Celejów, Nizborg nowy, Nizborg stary, Kociubińce, Hadynkowce, Zabińce, Probużna, Czarnokońce wielkie, Czarnokońce małe, Czarnokoniecka wola, Kotowka. b) Z powiatu Czortkowskiego: Zalesie, Dawidkowce, Kolendziany, Szmankowce, Sawajkowce. c) Z powiatu Borszczowskiego: Skała, Cygany, Piłatkowce, Zielińce, Tarnawka, Zwiahel, Łosiacz, Gusztyn, Burdiakowce, Zbrzyż, Dębówka. W tych miejscowościach mają być ściśle przestrzegane postanowienia §. 27 powołanej ustawy, oraz zakazuje się na czas trwania zarazy wszelki ruch bydła rogatego wewnątrz tego okręgu, i nie zezwala się nawet na wyjątkowe postępowanie z bydłem, surowemi potrawami i z materjałem podściełonym — dozwolone w ustępie drugim lit. c. §. 27 ustawy z r. 1868. W ogóle w całym kraju mają być jak najściślej przestrzegane przepisy §§. 15, 16, 17, 18 i 19 powołanej ustawy. Każde przekroczenie tych postanowień podlega karze w §. 34 ustawy tej wymienionej.

Przegląd polityczny.

Lwów 27. marca.

W kronice dzisiejszej umieszczamy pismo p. Ludwika Skrzyńskiego, który do właściwej miary sprowadza twierdzenia dzienników o wystąpieniu swojem w Kole polskiem przeciwko ministrowi Ziemiałkowskiemu. Wiadomo, że zdanie p. Skrzyńskiego nie znalazło poparcia w Kole. Upadł także wniosek Wojciecha Dzieduszyckiego o uchwalenie nieufności dla ministra. Jak z wczorajszego naszego telegramu prywatnego widać, pogłoski o zamiarze zastąpienia go inną osobistością nie ustają. Czerpiąc jednak z najpewniejszego źródła, możemy oświadczyć, że wszystkie wieści o zachwianiu stanowiska p. Ziemiałkowskiego są całkiem bezzasadne. Również nieprawdziwemi są ciągle powtarzające się wieści o rokowaniach czy to z hr. Wodzickim czy Cartoryskim względem objęcia posady [illegible] wielu osób znających sytuację w Wiedniu, nie wpłynęłaby bynajmniej na polepszenie stosunków kraju wobec rządu. Wpływ zawisł jedynie od zdrowej i stanowczej polityki Koła delegacyjnego.

D. 25. bm. ogłosiła komisja budżetowa Izby poselskiej sprawozdanie swoje o ustawie finansowej na rok 1880. Ogół wydatków jest tam preliminowany na 422.860.802 guld. Dochody obliczono na 398,251.756 gld. Niedobór zatem pozostaje do pokrycia 24,609.046 gld.

Arcyksiążę Rudolf powrócił we czwartek do Wiednia, a dzienniki dworskie witają go z uniesieniem.

Klub młodo-czeski w Pradze był w dniu 24. marca widownią scen burzliwych, wywołanych sprawozdaniem Juljusza Gregra z czynności delegatów Rady państwa. Dr. Swoboda oskarżał Riegera o nieuczciwe postępowanie, które uniemożebnia pochód ręka w rękę Czechom liberalnym z Niemcami. To skazuje czeską delegację w Radzie państwa na bezsilność. Dr. Stransky podnosił, że młodo-czesi głosując za uchwałą pożyczki 20-miljonowej, zaparli się charakteru stronnictwa liberalnego. Za małoduszni, by się zdobyć na wyzwolenie z pod kierownictwa Clam-Martinitza. Największem nieszczęściem dla Czechów jest koncesja Auersperga, zrobiona na rzecz feudałów, którzy chwycili dziesięć mandatów poselskich. Zaleca, ażeby co prędzej dokonać związania się ze stronnictwem Herbsta, z którem lud czeski więcej ma wspólnych interesów, niż z Clamami, Lienbacherami i Liechtensteinami. Dr. Heller, adwokat oświadczył, że wystąpienie posłów czeskich w Radzie państwa nikomu nie zaimponowało i nie wywrze skutku dopóty, dopóki młodo-Czesi związani będą ze stronnictwem prawa. Dr. Herold żądał niezwłocznego zerwania z pomienionem stronnictwem.

Minister Kriegsau rozpoczął układy z grupami bankierskiemi o wzięcie 20 miljonów renty złotej, do emisji której upoważniła go Rada państwa. Do przedsiębiorców w tej mierze należy Creditanstalt für Handel u. Gewerbe, Bodencreditanstalt, bank anglo-austrjacki, Unionbank i Societé general w Paryżu.

Tisza przyjmował d. 25. bm. deputację stowarzyszenia dziennikarzy peszteńskich, którzy przyszli doń w sprawie zakazu, wydanego w Przedlitawji na kolportaż dziennników i książek węgierskich. Jaką dał im odpowiedź, to pozostaje w tajemnicy. Jak wiadomo dziennikarstwo węgierskie domaga się odwetu na produkcji literackiej Niemców.

Pester Lloyd rozpisuje się o zaprowadzeniu sądów doraźnych w Bośnji. Donosiliśmy już, że rząd austrjacki widział się zmuszonym zaprowadzić stan wyjątkowy w powiecie Banialuckim i Bihackim z powodu rozmnożonych tamże rozbojów. Dziennik węgierski donosi tedy, że zarządzenie to nie ma znaczenia politycznego, lecz jest środkiem czysto administracyjnym, gdyż rozbójnicy bośniaccy niepokoili nawet Kroację, a był czas, że musiano kompanję piechoty pułku Scudier (nr. 29) pod dowództwem kapitana Schauera użyć do ich tępienia. W tym celu żołnierzy przebrano całkiem po morlacku.

W Madrycie obrońca Otery, który strzelał do króla zaapelował do monarchy o łaskę dla swojego klienta. Alfons odpowiedział, że co do swojej osoby jest za ułaskawieniem, ale musi sprawę przedłożyć radzie ministrów. Królowa i księżniczki krwi wstawiają się za szaleńcem.

W łonie świeżego rządu bułgarskiego trwa chroniczne przesilenie. Z Sofji donoszą, że rokowania z członkami stronnictwa radykalnego, by wstąpili do gabinetu, rozbiły się. Wzywano Karavelowa i Slawojkowa. Minister sprawiedliwości Grekov i minister wojny Parenzow chcą dymisji stanowczo, prowadzić będą sprawy wydziałów swoich do powrotu księcia, to jest do 2. kwietnia. Wezwano więc dyplomatycznego agenta bułgarskiego u Porty, p. Zankowa, ofiarując mu tekę sprawiedliwości. Zawieszony dotąd nad guberniami Trnowską, Osman-bazarską i Razgradzką stan oblężenia, został oraz rozciągnięty i nad okręgami Warny i Sylistrji. W ostatnim dniu marca zbierają się w Ruszczuku na konferencję deputowani opozycyjni. Przyjąć mają udział także mahometańskiego wyznania deputowani bułgarscy.

Z Petersburga donosi prywatny telegram *Sonn und Feiertags Couriera*, że następcą Kotzebuego w Warszawie będzie w. ks. Michał, teraźniejszy wielkorządca Kaukazu. Pogłoska to nie nowa. Do Tyflisu zaś mają posłać Todlebena. *Smoleński Wiestnik* podaje wiadomość, że zniesiono przepis, mocą którego marszałkowie szlachty w carstwie wybierani, potrzebowali zatwierdzenia od gubernatorów. Loris-Melikow otrzymał obywatelstwo honorowe w Charkowie, gdzie przed powołaniem na to najwyższe swoje stanowisko, pełnił służbę pogromcy nihilizmu, i mimo licznych procesów politycznych tem się odróżnił od swoich współkolegów w Petersburgu, Kijowie i Odesie, że nikogo nie kazał powiesić.

Pobyt dwudniowy Orłowa w Berlinie dostarczył dziennikom przedmiotu do groźnych domysłów. Niektóre przypisują wielką ważność jego konferencjom z Bismarkiem i Wilhelmem. Tymczasem nie widzimy w tem nic osobliwego, jeżeli dyplomata moskiewski, zwłaszcza doznawszy tak jaskrawego niepowodzenia jak Orłow w sprawie Hartmana, czuł potrzebę wynurzenia się przed tymi, którzy również są bardzo interesowani w sprawach tego rodzaju, i suszą sobie ciągle głowę nad sposobami wygubienia „filoksery" socjalistycznej. Zresztą w dyplomacji nastała reguła, że ktokolwiek z niej przejeżdża przez Berlin, robi wizytę Bismarkowi. Wszak wojażery gabinetowi niepokoili tylokrotnie żelaznego kanclerza nawet w jego Tusculum warzinowskiem!

Organ rządu rosyjskiego *Nord* kruszy kopię za p. Hausnerem z powodu jego mowy przeciw przymierzowi Austrji z Niemcami. *Nord* utrzymuje nadto, że „nie ma wątpliwości," iż wszyscy Słowianie w monarchji austro-węgierskiej uczuwają głęboką antypatję przeciw temu przymierzowi, a nie tylko Słowianie, ale oraz wszyscy konserwatyści. *Nord* przypomina mowę bar. Hübnera, który radził związać się nie z samemi tylko Niemcami, ale i z Rosją i zaniechać myśli rozpostarcia się na półwyspie Bałkańskim. *Nord* robi uwagę, że p. Hausner jako Polak występujący przeciw sojuszowi mającemu zrobić wyłom w potędze Rosji, sprawił wrażenie u austro-węgierskich rusofilów. Ponieważ Słowianie stanowią połowę ludności, przeto nie można przypuszczać, aby rząd austrjacki zamierzył takie zawierać [illegible]dy, [illegible]

Telegramy „Dz. Polskiego."

Budapeszt 26. marca. Według *Pester Corresp.* konferencje cłowe jeszcze nie ukończone. Narady odbywają się poufnie. O ostatecznych uchwałach nie może jeszcze być mowy. Najprzód muszą być ukończone rokowania pomiędzy obu rządami monarchji austrjacko-węgierskiej. Idzie nadewszystko o te postanowienia autonomicznej taryfy celnej, których rewizji żądają Niemcy, jako kompensaty za zniesione postanowienia, zgubne dla wywozu bydła z monarchji austrjackiej. Środki ugodowe mają być najprzód ponownie zbadane przez wspólną konferencję celną w Wiedniu i potwierdzone przez obustronne rządy monarchji austrjacko-węgierskiej. Potem dopiero wyjdzie zaproszenie do rządu niemieckiego o przysłanie reprezentantów celem podjęcia rokowań o zawarcie traktatu.

Paryż 26. marca. W kołach dobrze powiadomionych zapewniają, że dekreta rządowe w sprawie nieuprawnionych kongregacyj religijnych, ogłoszone będą po świętach we wtorek. *Gazette de France* zapewnia, że dotknięte wyrokiem kongregacje nie omieszkają wyczerpać wszelkich środków prawnych. Przełożeni tych kongregacyj umówili się przedsięwziąć wspólnie odpowiednie środki obrony. Poseł francuski w Petersburgu, Chanzy, otrzymał pozwolenie udać się na urlop w pierwszych dniach kwietnia.

Białogród 27. marca. Generał Protic został pozbawiony stanowiska pierwszego adjutanta księcia i przeniesiony w stan rozporządzalności.

Rzym 27. marca. *Popolo romano* zaprzecza, jakoby Rosja dwukrotnie proponowała Włochom przymierze, które jednak zostało nieprzyjęte w skutek rzekomych przedstawień Anglii. Zwraca dalej uwagę *Popolo*, że artykuł *Nordd. Allg. Ztg.* o wyborach w Anglji, o ile dotyczy Włoch, jest bezpodstawny. Włochy są zdecydowane na politykę lojalną i pokojową.

Bukareszt 27. marca. Dziś rano przybył tu książę Aleksander bułgarski. Na dworcu kolei żelaznej przyjmował go książę Karol.

Londyn 26. marca. Hartington jako kandydat poselski, miał mowę do wyborców, w której rzekł, iż gdyby rząd liberalny (zwolennik Moskwy) przyszedł do steru, to nie czyniłby honoru i interesów Anglji zawisłemi od nietykalności Turcji. Rząd ten nie traktowałby stosunku rządu tureckiego do chrześcian, jako interesującego jedynie Turcję i Rosję. Nie zamąciłby koncertu europejskiego, gdyby się Europa zdecydowała co do przyszłych zmian w Turcji, ale tę zgodność by popierał a uchwały zgodne wykonywał. — *Standard* potępia wycieczki Gladstona przeciw Austrji i dodaje z przyciskiem, że Austro-Węgry są potrzebnym Anglji sprzymierzeńcem. Dla Anglji nader ważną jest rzeczą, by nad Dunajem czuwała baczna kontrola, i żeby na półwyspie Bałkańskim panowało silne i zaprzyjaźnione państwo, któreby było w stanie utrzymać Moskwę w należytem oddaleniu od Stambułu.

Stambuł 26. marca. *Polit. Corresp.* odbiera ze Stambułu następne wiadomości: Abdul Matteb, efendi, mianowany wielkim szeryfem Mekki. Obiega pogłoska, że pośredniczące propozycje Włoch w sprawie czarnogórskiej bliskie są rozbicia. Porta nie chce uznać żądania Czarnogórza co do wynagrodzenia terrytorjalnego za Gusynje. Toż samo i w sprawie greckiej nie chce Porta odstąpić od podanej pierwotnie linii regulującej granice grecko-tureckie.

Wiedeń 27 marca, 10 godz. 27 min.

Akcje kredytowe	297.40	Akcje kolei Połud.	86·80
„ Anglo-Austr.	153·10	20 frankówka	9·49
„ Unionsbank	113.40	Rosyjskie Banknoty	1·24
„ Kolei Kar. Lud.	262.75		

Usposobienie: stałe.

Wiedeń, 25 marca.

Jed. dług pań. w bank.	72·90	Londyn	118.70
„ „ w srebr.	73·35	Srebro	—·—
Renta w złocie	88·20	20-frankówka	9·4
Losy pożycz. z r. 1860	129.30	Dukat ces. men.	5·57
Akcje banku wied.	842·—	100 marek niemiec.	58·35
Akcje banku kredyt.	297·40		

Wiedeń, 25. marca, 2 godz. 50 min.

Losy kredytowe	180 —	Węg. Obl. państ. 1877.	82·50
Węg. akcje kredyt.	284.—	Galic. Indemnizacja	99·75
Akcje Angl.-Austr. B.	153·30	1864 Losy	172·75
„ Uniosbank	113·50	Siedmiogr. kolei	142.25
„ kolei Kar.-Lud.	262·50	Akcje banku obrotow.	—·—
„ „ Północna	240·—	Losy tureckie	17·—
„ „ Południ.	87·25	Złota renta węgiersk.	103·50
„ „ Alfölda	158 —	Akcje kolei państ.	—·—
„ „ Elżbiety	190 —	Bankverein	149·75
„ „ Lw.-Czer.	162·50	Rosyjskie banknoty	1.25
„ „ Węg.-Pol.	146·50	Węgierskie losy	115·—
„ „ Rudolfa	—·—	Reichsmark	—·—
Losy Komunal. wied.	120·25		

Usposobienie: uciśnione.

Berlin, 25 marca 5 godz. 40 min.

Rosyjskie banknoty	213·60	Galicyjskie	112·10
Akcje kredytowe	519 —	Kolei Rumuńskiej	52·60
Lombardy	149·50	Austrjackie banknoty	171·10
Paryż, 3% renty	82·90	Lombardy	—·—

Telegramy zbożowe z dnia 25 marca.

Wiedeń: pszenica zł. 13·95, żyto zł. 11·30, okowita pr 10 000 liter-procent zł. 37·50; Buda-Pészt: pszenica 75 kilogr. (na wiosnę) złr 14·—; Berlin: pszenica żółta na kwiecień-maj 227·—, żyto —·—, okowita loco 62·50. Soszucin: pszenica —·—, rzepak na jesień —·—. Paryż mąki 159 kilo złr. 66·25.

Przyjechali do Lwowa dnia 27. marca.

Hotel Europejski. F. hr. Rożycki z Wołynia, J. bar. Brunicki ze Stryja, W. Okolski ze Stryja, X. Petrowicz z Wołostkowa, W. Raczyński z Pasiwnej.

Hotel Angielski. A. Szymanowski ze Spasowa, K. Kędzierski z Puzdziemirza, W. Centar z Jezierzan, H. Goldschmidt z Moguncji.

Hotel Zorza. E. bar. Hohendorff z Byssowa, A. Ornstein z Tłumacza, A. Cielecki z Porohowa, J. Staszyński z Baranowa.

Hotel Langa. M. Machalski z Krakowa, J. S. Rapp z Jass, A. Poechis z Czerniowiec, K. Schorr z Wiednia.

Hotel Krakowski. J. Kraus z Sokala.

POCIĄGI KOLEJOWE

Przychodzą do Lwowa.

Według południka peszteńskiego.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 9 minut 40 wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 3 min. 45 rano (pociąg mięszany); o godzinie 3 minut 32 po południu (pociąg mięszany.)

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 20 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 9 minut 7 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 przed południem (pociąg mięszany).

ZE STANISŁAWOWA: (na Stryj) do Lwowa o godz. 8 min. 24 wieczór.

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny) o godz. 10 min. 10 wieczór (pociąg pospieszny); o godz. [illegible] 30 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 min. 5[illegible] po [illegible] pociąg mięszany.)

Odchodzą ze Lwowa.

Według południka peszteńskiego.

DO CZERNIOWIEC: [illegible]

...261 56	—	
— 161	—	
50 292	—	
— 242	—	
— 97	—	
75 89	75	
8 — 97	—	
01 75 100	75	
102 50 100	50	
94	92	
100 — 99	—	
101 — 99	—	
22 — 20	—	
5 57	5 47	
5 61	5 51	
9 53	9 43	
9 79	9 68	
1 72	1 60	
1 26	1 24	
58 60	58 —	
100 50	99 50	
100 25	99 25	
73 05	72 90	
73 50	73 35	
88 40	88 20	
123 25	122 75	
129 60	129 30	
360 4% . 131 50	131 —	
364 . . . 172 75	172 25	
364 . . . 172 —	171 —	
...ntea . . . 29	— —	
...manisacyjne.		
103 —	108 —	
97 80	97 40	
99 75	99 25	

	żądają	płacą
Niższo-austrjackie	105 —	104 50
Wyższo-austrjackie	— —	102 50
Szlązkie	— —	99 —
Styryjskie	— —	102 —
Siedmiogrodzkie	89 75	89 25
Węgierskie	92 50	91 —
„ klauz. 1867	90 50	90 —
Obligi poż. kolei węgierskiéj	120 20	119 80
Renta węgierska złota	103 65	103 50
„ „ 5% kolej wsch.	81 8?	81 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. Banku	153 50	153 25
Ziemskie kred. węgiersk.	154 —	153 —
„ „ austrjackie	219 75	219 25
Zakład kred. d. hand. i Pr.	297 70	239 40
„ węgierskie	285 25	284 65
Bank depozytowy	221 —	220 —
Towar. eskomp. niż. austr.	805 —	795 —
Gal. banku hipotecznego	— —	— —
„ dla handl. i prz.	— —	— —
Austro-węg. banku (N.-B.)	844 —	842 —
Bank kredytowy realność.	139 75	138 75
Unionsbank	114 —	113 80
Akcje kolei.		
Kolei Albrechta	66 —	65 —
„ Alföld-Fiume	158 25	157 75
Żeglugi par. na Dunaju	615 —	612 —
Kolei Elżbiety	191 50	191 —
„ półn. Ferdynanda	2395	2390
„ Franciszka Józefa	170 75	170 25
„ gal. Karola Ludwika	263 50	263 —
Koszycko-Oderberg.	129 —	128 50
Lwów.-Czer.-Jaska	166 75	165 —
Północno-austrjacki	170 —	169 50
„ „ Lit. B.	172 —	171 50
Rudolfa	159 50	159 —
Siedmiogrodzka	143 50	143 —
towarzystwa państw.	277 50	277 —
„ połudn. (Lombardy)	88 50	88 25
Ciańska	244 75	244 50
„ węg. gal. Łupkowska	136 —	135 50
Losy.		
Regulacja Dunaju	112 25	111 75
Premiowe Wiedeńskie	121 —	120 50
„ Węgierskie	115 25	114 75
„ Tureckie	17 20	16 80
Kredytowe	8 25	80 75
Klary	4? 75	42 25

	żądają	płacą
Żegluga par. na Dunaju	107 50	107 —
Kegelwicha	18 —	17 50
Krakowskie	21 —	20 25
Miasta Budy	43 75	43 25
Palffy	42 50	41 75
Rudolfa	20 50	20 —
Salma	52 25	51 75
St. Genois	45 75	45 25
Stanisławowskie	— —	— —
Waldsteina	38 25	32 75
Windischgrätza	36 —	37 50
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	87 20	86 90
Elżbiety	98 50	98 25
Ferdynanda północna	105 20	104 80
Franciszka Józefa	99 90	99 70
Gal. Karola Lud. I. Em.	106 55	106 —
„ „ „ II. „	104 —	103 50
Koszycko-Oderbergska	88 50	88 —
Lwowsko-Czern. I. Em.	89 —	88 75
„ „ II. „	93 20	92 80
Rudolfa	— —	— —
Siedmiogrodzkiej	83 —	82 75
Kolej państwowa	175 50	— —
„ połudn. (Lombr.)	126 75	126 25
„ Cieszań. towar.	96 25	96 25
Węg. gal. Łupkowska	85 25	85 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 58	5 57
20 frankówki	9 48	9 47
Imperjały rosyjskie	9 72	9 71
Funty szterl. angielsk.	11 92	11 87
Listy tureckie złote	10 73	10 71
Srebro za 100 złr.	—	—
Kupony srebr. za 100 z	—	—
Marki niem. za 100 mar.	58 45	58 35
Ruble papierowe	124·75	125 25
Warszawa 26. marca		
4% Listy zastawne II.	99 75	— —
kupon	100	— —
5% Listy zastawne 1860	98 85	— —
kupon	126	— —
4% Listy likwidacyjne	85 80	— —
kupon	124	— —